Nr. 3—4 R. 1930 MARZEC—KWIECIEŃ ROK XXV

KRONIKA DENTYSTYCZNA

ORGAN

POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM DENTYSTYKI, CHOROBOM JAMY USTNEJ ORAZ SPRAWOM ZAWODOWYM

Przyczynek do replantacji zębów.

Napisał

Dr. WŁADYSŁAW OSTASZEWSKI

Pułkownik lekarz

Kierownik działu stomatologicznego Szkoły Podchorążych Sanitarnych.

Historja medycyny wykazuje, iż replantacja zębów czyli powtórne wszczepianie zębów, które bądź to przypadkiem wskutek urazu, bądź przez wyjęcie, czas pewien zostały usunięte ze szczęki, nie jest rzeczą nową.

Ambroise Paré (1510 — 1590), ojciec chirurgji francuskiej, kiedy dentystyka jeszcze znajdowała się na bardzo niskim stopniu rozwoju, już wspomina o pomyślnych wynikach wszczepiania zębów.

Pierre Fauchard (1678 — 1761), nazwany ojcem dentystyki francuskiej, którego dzieła po dziś dzień są podstawą różnych badań, przytacza kilkanaście przypadków replantacji przez siebie wykonanych z pomyślnym wynikiem.

W dziele „Nauka o chorobach zębów i dziąsłach przez Józefa Jakóba Plenka (1738 — 1807) chirurgji doktora oraz tejże chirurgji anatomji w Akademji Wileńskiej Profesora", w języku łacińskim napisana, a dla użyteczności powszechnej przez Jaśnie Wielmożnego Tomasza Łopacińskiego, Wojewodzica Brzeskiego na Polskę przetłumaczona, w Wilnie, w Drukarni Akademickiej roku 1797 drukowana, w rozdziale „O chorobach zębów i dziąsłów w powszechności", na str. 18, w pododdziale wsadzanie zębów, czytamy:

„Różne są gatunki tego rzemiosła, które wszystkie do następujących stosowane bydź mogą.

1-mo. Wsadzanie zębów własnych: jeżeli ząb wyrwany albo wytrącony lub też wybity jest zdrowy, wraz go znowu do gniazda swojego tenże sam ząb włożyć i nitką go do pobliższego zęba mocno uwiązać. Czasem sam dobrowolnie się trzyma, gdy do tego płukanie ust (Adstringens) ściskające będzie się używać.

2-do. Wsadzanie zęba właściwego, mającego korzeń zepsuty. Jeżeli ząb wyrwany w samym korzeniu jest zepsuty, w takim przypadku korzeń zepsuty napilniczkiem spiłować i znowu go na swoje miejsce wsadzić.

3-tio. Wsadzanie zębów właściwych (in corona morbisi) z wierzchołkami gniłemi. Jeżeli mała cząstka wierzchołka jest zepsuta, wtenczas napilniczkiem próchno zdjąwszy nazad się w swoie mieysce wsadza.

Jeżeli zaś cały wierzchołek zęba jest zepsuty, w takim więc przypadku w poprzek go przepiłowawszy, w skroś przez korzeń dziurkę przewierciwszy, przeciągnąć złotą niteczkę przyprawiwszy wierzchołek mocno do korzenia uwiązać i tak znowu na swoje mieysce wsadzić.

4-to. Wsadzanie zębów z cudzych ust żyjącego człeka, alboliteż z trupa. Człowiek, któremu się ząb wkłada nie więcey nad czterdzieści, któremu się zaś wyjmuje nie więcey nad dwadzieścia cztery lata mieć powinien. Ząb przenaszany z teyże szczęki z tego boku rodzaju i wielkości jak jest wyrwany bydź powinien.

Wsadzonego zęba kanał złotem bydź ma zatkany i zewsząd go napilniczkiem ogładzić, aby się mocniey trzymał".

Mouton Philibert (1777 — 1814), Chirurg gwardji cesarskiej, replantował z dobrym skutkiem zęby mleczne.

W początkach wieku IX następuje reakcja co do replantacji zębów.

Gariet (1805) w swoim dziele „Traité de maladies de la bouche" odradza replantację, jako zabieg zawodzący nadzieję. Tego samego zdania ze współczesnych mu są Tomasz Bell Galette Jean Francois (1774 — 1848), naczelny chirurg szpitala wojskowego w Metzu (1801) i lekarz-dentysta cesarskiego liceum (1812).

Pesymizm ten tłumaczyć należy niewyrobioną techniką operacyjną, brakiem aseptyki i antyseptyki.

Doświadczenia Scheffa w Wiedniu, przeprowadzone na psach, wykazały, iż w zębach replantowanych ze zdrową miazgą nastąpiła zgorzel miazgi. W następnym czasokresie, kiedy się nauczono konserwatywnie leczyć zęby schorzałe, zdawało się, że replantacja stała się zabiegiem zbytecznym. Używano go rzadko w przypadkach uporczywych, kiedy ząb pozornie wyleczony dawał reinfekcje.

W udanych przypadkach replantacji los zęba jest dwojaki:

1) Następuje częściowe wessanie korzenia, tworzą się uchyłki i zagłębienia w korzeniu, w który wrasta świeża tkanka pozostałej okostnej, przyczem w ubytki, wyżarte przez komórki kostnogubne, wzrasta kość nowowytworzona przez komórki kostnotwórcze. Ząb replantowany unieruchamia się, trwa on szereg lat, czyli goi się przez rychłozrost.

2) Ząb silnie umocowany zczasem traci korzeń przez wessanie i wypada.

William Jounger (San Francisco, 1886) i Oskar Amoedo y Valdes z Paryża (1904) korzeń zęba replantowanego częściowo odwapniali, gotując w 2% kwasie karbolowym, mocząc w 10% kwasie solnym w ciągu kilku godzin, kwasy neutralizowali amonjakiem i przed wszczepieniem przemywali wodą jałowa.

Scheff (1890) wkładał replantowany ząb do sublimatu 1:1000, powodując obumarcie ozębnej.

Oskar Römer w r. 1901 na Zjeździe niemieckich stomatologów w odczycie o replantacji za pierwszy warunek udania się operacji stawiał żywotność ozębnej korzenia; tegoż samego zdania są Metz, Wirsing, Tre-

bitsch (1909). Nic też dziwnego, że poprzedni autorzy nie mieli zadowalniających wyników przy replantacji.

Poszukując sposobów uchronienia korzeni replantowanych zębów od wessania, Szabo z Budapesztu zanurza koniec korzenia replantowanego zęba do łatwo topliwej parafiny, tożsamo czyni z dobrym wynikiem Łepkowski z Krakowa.

Profesor Wincenty Łepkowski w wykładzie w Tow. Lek. Krak. dnia 21 kwietnia 1904 r. podaje, iż ogółem wykonał 48 replantacji z czego miał 8% niepowodzeń, część z tego położyć można na karb złego zachowania się pacjentów po replantacji, część na błędy w umocowaniu. Przeciętny wiek operowanych wynosił od 16 — 35 lat. Powodem do replantacji w pewnej liczbie przypadków było zapalenie okostnej, w których jedenaście razy operowano wśród silnego nacieku zapalnego, w trzech przypadkach widoczna była ponad zębem przetoka, pięć replantacyj — po uderzeniu.

Obecnie, kiedy za pomocą zdjęć radjologicznych możemy wykryć przyczyny niepowodzeń leczenia zębów i kontrolować wyniki zachowawczego leczenia, kiedy te wyniki naogół przedstawiają się smutnie i z tej przyczyny niektórzy amerykańscy autorzy radzą wyjmować wszystkie zęby ze schorzałą miazgą, gdyż takie zęby mogą powodować szkody dla całego organizmu (oral sepsis), nadszedł czas do wskrzeszenia tego zabiegu operacyjnego, który przy nowoczesnej technice operacyjnej z uwzględnieniem ścisłej aseptyki i antyseptyki daje zadowalniające rezultaty.

Obok rezekcji wierzchołka korzeniowego, który to zabieg uzyskał ostatniemi czasy prawo obywatelstwa w chirurgji stomatologicznej, powinna stanąć na należytem miejscu replantacja, w szczególności w praktyce wojskowej, gdzie chodzi o skrócenie czasu chronicznego leczenia i zachowanie rzędów zębowych ze względu na przydatność do służby wojskowej. Który z tych dwóch zabiegów wybrać w poszczególnym przypadku, decyduje doświadczenie chirurga-stomatologa. Ja zazwyczaj rezekcji wierzchołka dokonywam na zębach przednich do dwuguzkowców włącznie, trzonowce replantuję, kiedy są ku temu specjalne wskazania.

Ażeby wynik replantacji zęba był dodatni, tak co do rychłozrostu, jak i co do spełnienia swoich czynności na przyszłość, według mojego doświadczenia, winny być zachowane następujące warunki:

1) Operowany nie może mieć więcej niż lat 40.

2) Korona zęba ma być zachowana, ażeby ząb przy wyjęciu nie złamał się.

3) Podczas operacji obowiązują zasady aseptyki i antyseptyki, jak przy każdej operacji chirurgicznej.

4) Przerwa pomiędzy wyjęciem zęba a ponownem wszczepieniem ma być możliwie krótka.

5) Tamponowania rany po wyjęciu zęba należy unikać.

6) W zębie wyjętym przewody korzeniowe rozszerzyć mechanicznie i chemicznie, odkazić i zaplombować od strony korzenia amalgamatem po uprzedniem odcięciu chorobowo zmienionego wierzchołka. Od strony korony plombuje się cementem jodoformowym i amalgamatem.

7) Chorobowo zmieniona ozębna korzenia musi być oskrobana, a korzeń zębowy wciąż zwilżany ciepłym roztworem fizjologicznym soli.

8) Zębodół należy wyłyżeczkować przed wszczepieniem.
9) Replantowany ząb umocować szyną.
10) Prawidłowa artykulacja z antagonistami winna być zachowana.
11) Znieczulenie musi być przewodnie.
12) Przy ostrych ropnych zapaleniach ozębnej i okostnej należy uprzednio zrobić skaryfikację dziąsła i przeczekać jeden, dwa dni z replantacją.
13) Wychodząc z założenia, że ząb replantowany ulega łatwo wtórnej próchnicy, należy koronę zębową podczas operacji przygotować do późniejszego nałożenia złotej nakrywki.

Wskazania do replantacji:
1) zęby wyjęte przez pomyłkę,
2) zęby wybite przypadkowo,
3) zęby ze schorzałemi korzeniami.

Przeciwskazania do replantacji:
1) wiek ponad lat 40,
2) choroby ustrojowe (gruźlica, cukrzyca, anemja, dna), parodontoza,
3) stany zapalne zatoki szczękowej dla górnych trzonowców, gdyż wtedy, operując radykalnie zatokę szczękową, możemy wykonać rezekcję schorzałych korzeni,
4) stan zapalny ozębnej jednego z dwóch korzeni trzonowców dolnych, ustalony bardzo dokładnie zapomocą zdjęć radjologicznych, w tym wypadku należy dokonać amputacji chorego korzenia w miejscu rozgałęzienia korzeni.

Od r. 1910 — 1914 dokonałem 11 replantacyj, z tych obserwowałem:
w ciągu lat 4 — 3 przypadki,
w ciągu lat 3 — 2 przypadki
w ciągu lat 2 — 2 przypadki

Na 7 przypadków obserwowanych 3 przypadki były nieudane z powodu błędów technicznych, w 2 przypadkach zęby replantowane nie przyjęły się, w 1 przypadku korzenie po 2 latach zostały wessane.

Od r. 1923 — 1929 dokonałem 29 replantacyj, z tych obserwowałem:
w ciągu lat 4 — 8 przypadków,
w ciągu lat 3 — 6 przypadków,
w ciągu lat 2 — 5 przypadków.

W ostrem ropnem zapaleniu ozębnej operowałem 5 przypadków. Z tego z ujemnym rezultatem były 3 przypadki, operowane podczas ostrego zapalenia ozębnej modo Łepkowski (po wyjęciu zęba, czekając parę dni, z ponownym wszczepieniem, ażeby stan ostry przeminął).

Dwa przypadki obserwowane w ciągu lat 2 z dodatnim wynikiem były robione moim sposobem przy ostrem ropnem zapaleniu okostnej trzonowców dolnych. Sposób ten polega na tem, iż po uprzedniej skaryfikacji dziasła w okolicy chorych zębów replantację robię na jednem posiedzeniu na drugi lub trzeci dzień po dokonaniu skaryfikacji.

Próby robienia replantacji atypowej (replantatio atypica) wypadły naogół niepomyślnie; przy tym rodzaju operacji wszczepiano zamiast wyjętego zęba ciało obce. Znamieński dostosował do zębodołu zęby, zrobione z kauczuku lub porcelany, Łepkowski próbował sporządzać korzenie zębów z porcelany modo Jenkinsa z rurką platynową w środku dla umocowania ćwieka od korony, lub odlewał korzenie według zęba. Römer, Gren-

feld, używali rurek drucianych, siatek drucianych ze złota, srebra, stopu platyny z irydem; wszystkie te próby jednak zawiodły.

Sądzę, że używany przez Łepkowskiego sposób zanurzania korzeni w parafinie, topliwej przy 60°, w przypadkach, gdzie chorobowo zmienioną ozębną musimy zeskrobać, może dać dobre rezultaty. W tym kierunku winny być skierowane dalsze próby.

Po zdjęciu wycisku na szynę i oczyszczeniu jamy ustnej z kamienia wykonywam znieczulenie przewodnie. Do czasu wystąpienia całkowitego tego znieczulenia pacjent płucze usta wodą utlenioną — łyżeczka na pół szklanki wody przegotowanej. Przed samem wyjęciem zęba dziąsło okoliczne i ząb pędzlują jodyną. Ząb wyjmuję świeżo wyjałowionemi kleszczami. Rany po wyjęciu zęba nie tamponuję. Pacjent od czasu do czasu przepłukuje usta wodą utlenioną. Ząb wyjęty opłukuję ciepłym fizjol. roztworem soli kuchennej. Chorobowo zmienione wierzchołki zęba odcinam. Chorobowo zmienioną ozębną, zaczerwienioną i zgrubiałą, po przepłukaniu zeskrobuję, oszczędzając ozębną gładką i białą (zdrową). Przewody zęba oczyszczam, rozszerzam wodą królewską, świdrami Beutelrocka, przemywam antiformina, spirytusem tymolowym, eterem.

Po wysuszeniu ubytku zębowego i przewodów, plombuję od strony komory zębowej cementem jodoformowo-tymolowym, od strony wierzchołków korzeniowych — amalgamatem. Ząb wymywam w ciepłym fizjologicznym roztworze soli i ponownie wszczepiam tą samą drogą, którą go wyjmowałem, wyłyżeczkowawszy uprzednio zębodół. Bezpośrednio potem umocowuję uprzednio przygotowaną szynę, którą trzymam w miarę potrzeby do 4-ch tygodni.

Cały zabieg przeprowadzam, zachowując ściśle aseptykę — operuję w rękawiczkach sterylizowanych, ząb przytrzymuję w ster. gazie i t. p.

Jeśli dodam, że prawie wszystkim zębom, ponownie wszczepionym, przedłużamy żywot od 5 — 10 lat, jasnem stanie się celowość tego zabiegu *).

Dział streszczeń.

H i s s a r d M. **Przypadek pleśniawkowego zapalenia jamy ustnej.** (Revue de Stomatologie Nr. 7, 1929).

25.XII pacjent, lekarz lat 37, zupełnie zdrowy; wystąpiły nagłe dreszcze, samopoczucie kiepskie, wieczorem temperatura 37,8; dreszcze trwały około 2 godzin, poczem nastąpił okres silnego rozgrzania początkowo kończyn górnych, a potem całego ciała; potów nie było, później t° 39,8, do północy podwyższała się, następnie zaczynała stopniowo opadać; pomimo wysokiej temperatury, nie było pragnienia; bezsenność.

Nazajutrz rano: t° 39, ból przy łykaniu; okolice migdałków, szczególnie prawa, wrażliwe na dotyk; migdałki niepowiększone, śluzówka silnie zaczerwieniona. W południe t° 38,4, po południu temp. wzmaga się, gardło coraz boleśniejsze, przykre wrażenie suchości śluzówek; w uchyłku prawego migdałka biała plama. Wszystkie objawy poprzedniej nocy wytwo-

*) Praca powyższa była również wydrukowana w „Lekarzu Wojskowym".

rzyły się w tej samej kolejności: t^0 39,9, bezsenność, stan graniczący z nieprzytomnością, półświadomość, niepokój, ból gardła wzmagał się, połykanie śliny niezmiernie bolesne, brak pragnienia, oddech o wiele wolniejszy, niżby się tego można było spodziewać w związku z tak wysoką temperaturą; tętno, badane kilkakrotnie w ciągu ostatnich 24 godzin, nie przekraczało nigdy 100.

Następna (trzecia) doba: migdałek powiększony, pokryty białym nalotem, tworzący plamę wielkości 0,5 cm.; nalot ten przylega bardzo mocno do śluzówki, nie daje się usunąć mimo energicznego wycierania tamponem; tampon ten, zbadany bakterjologicznie, dał zwykłą florę jamy ustnej; kultura nie dała bakterji dyfterytu; śluzówka dziąsła zaczerwieniona i obrzmiała, łuszczy się; na dolnej wardze prawej strony na trzecią dobę wystąpiło typowe ognisko pleśniawkowe, otoczone pasem przekrwienia; na języku, pokrytym białym grubym nalotem, nieznaczna erozja, szarawa o zaczerwienionych granicach, wielkości główki od szpilki, bolesna; gruczoły retromaxillare zaledwie wyczuwalne, bolesne na dotyk; lewy gruczoł podszczękowy bolesny; odruchy normalne, brak białka w moczu, silne bóle, znaczne wyczerpanie chorego, brak snu i pragnienia (wcale nie przyjmuje pokarmów), bóle mięśni.

Czwarta doba: temperatura wzmaga się i opada tym samym rytmem; występują nowe afty, tym razem na śluzówce dziąseł, które są silnie obrzmiałe; migdałki bez zmian; w dalszym ciągu nie można usunąć nalotów; wrażenie obcego ciała w gardle jest nie do zniesienia; podniebienie miękkie usiane białemi plamkami; obrzmiały języczek przesunięty jest na lewo; erozja języka i wargi dolnej; ogniska wrzodziejące.

Drugie badanie bakterjologiczne dało zwykłe bakterje jamy ustnej. Pod koniec czwartej doby temp. wysoka, lecz skóra mniej rozpalona.

Piąta doba: chory czuje się lepiej, ale skóra sucha (objaw ten towarzyszy całemu przebiegowi choroby), bóle gardła mniejsze, nowe afty nie występują, ale te, które się znajdują, rozpadają się, mają wygląd wrzodziejący i powodują silne bóle, nalot na migdałkach nieco mniejszy, ale silnie przytwierdzony do śluzówki; w moczu dużo fosfatów, brak białka; w ciągu następnych trzech dni temperatura spadła do 37; pacjent nie może łykać twardych pokarmów, ani kwaśnych.

Ósmego dnia od początku afty zmniejszają się i giną, język coraz czystszy; niektóre gruczoły jeszcze bolesne. Pacjent blady, mizerny, ma wygląd człowieka, przechodzącego ciężką infekcję.

Przypadek jest typowy, takim, jakim go chcą mieć studja, t. zw. klasyczne; djagnoza nie ulega wątpliwości.

Gdybyśmy teraz chcieli scharakteryzować infekcję pleśniawkową u ludzi (zaraza pyskowa u zwierząt), stwierdzilibyśmy, że ma ona objawy wspólnie z innemi stanami toksyczno-infekcyinemi, ale różni się swą cechą; objaw indywidualny: afty. Wystąpienie aft charakteryzuje się objektywnie przez zaczerwienienie śluzówki, potem przez wytwarzanie się ognisk okrągłych lub owalnych, wypełnionych, t. j. o powierzchni napiętej, przeświecających, przezroczystych, które szybko matowieją, mętnieją, ograniczone są pasem przekrwienia. Ogniska te szybko wrzodzieją i rozpadają się.

Wielkość tych owrzodzeń waha się w granicach od 1 mm. do 1 cm. średnicy. Afty są bezwątpienia pewnym rodzajem reakcji śluzówki jamy

ustnej. Przyczyny są różne: idjosynkrazja do niektórych pokarmów, jak orzechy, porzeczki i t. p., drażnienie tytoniem, czynniki zakaźne. Afty same przez się tworzą zakażenie pleśniawkowe. Aby wystąpiło takie zakażenie, muszą prócz aft wystąpić również objawy ogólnej infekcji.

Nie można twierdzić, że zakażenie pleśniawkowe u ludzi i zaraza pyskowa u zwierząt są identyczną chorobą. Aby je móc identyfikować, należałoby dowieść obserwacją i doświadczeniem, że jad bydła chorego na zarazę pyskową, przeniesiony na człowieka, wywołuje zakażenie pleśniawkowe i odwrotnie. Podjęte w tym celu doświadczenia dały wynik ujemny.

Dowiedzione jest, że zaraza zwierząt nie przenosi się na ludzi. Wiara w przenoszenie tej choroby ze zwierząt na ludzi jest jednak bardzo rozpowszechniona i dopomogła — przy pominięciu pleśniawek jako symptomatu głównego — do stawiania djagnoz błędnych lub wątpliwych. Należy również różniczkować między zakażeniami pleśniawkowemi a pemphigus (pęcherzyca). Chorują na pęcherzycę rzeźnicy, garbarze; głównie jad dostaje się z martwych zwierząt przez uszkodzoną skórę rąk.

Podczas epidemji zarazy pyskowej u bydła występuje niekiedy równorzędnie jakaś ostra infekcja, powodując przypadki śmiertelne. Badania bakterjologiczne wykazują u dzieci dyfterję. Zaniedbywanie więc leczenia dzieci przy fałszywej djagnozie zakażenia pleśniawkowego, przeniesionego ze zwierząt, stanowi fatalną omyłkę.

Autor podziela zdanie dr. Lebailly, że zakażenie pleśniawkowe ludzi i zaraza pyskowa zwierząt nie są tą samą chorobą. Opisany przypadek stwierdza to dobitnie. Należy więc bacznie zwracać uwagę na znaczenie patognomiczne pleśniawek, które są jedynym pewnym objawem zakażenia pleśniawkowego. *St. Sobolewska.*

Prof. Szard (Paryż). **W jakim wieku należy przedsięwziąć prostowanie zębów?** (La Revue de Stomatologie. Juni 1929).

Autor, rozpatrując sposoby leczenia schorzeń jamy ustnej na tle zaburzeń wrodzonych lub nabytych, zatrzymuje się nad leczeniem mechanicznem, które zmierza do zmniejszenia zniekształceń przy pomocy aparatów, opartych na działaniu sił sztucznych i naturalnych. Wiek, w jakim należy stosować aparaty jest rzeczą sporną. Naogół wyłaniają się różne poglądy:

Pogląd stary — dążenie do leczenia i stosowania aparatów w późniejszym wieku, nie wcześniej, jak przed 12 rokiem życia; uzębienie stałe było wskaźnikiem do prostowania; pogląd ten trwał do XX wieku.

Pogląd nowy — postępowanie wczesne, za czem wypowiedziała się większość ortodentystów amerykańskich. Za tem postępowaniem przemawiają następujące czynniki:

a) układ wadliwy istnieje już przed drugiem ząbkowaniem, dlaczego więc nie leczyć od chwili ich wystąpienia?

b) postępowanie wczesne będzie czynnikiem pobudzającym i naprawiającym wzrost szczęk,

c) ułatwi normalne wyrzynanie się zębów stałych,

d) efekt uzyska się prędzej i łatwiej,

e) czynności normalne są przywrócone dość wcześnie; wiek najodpowiedniejszy dla wczesnego leczenia według Bogue'a jest 5 rok życia.

Pogląd najnowszy nie wypowiada się za pewnym wiekiem; zależy to przedewszystkiem od przypadku.

Za lub przeciw wczesnemu poczynaniu przemawiają różne czynniki: fizjologiczne, patologiczne i terapeutyczne.

Czynniki fizjologiczne: a) rozwój szczęko - twarzowy czynny dopiero od 7 roku życia, b) prognatyzm etniczny, nie istniejący u noworodków, wyjątkowo występujący koło 4 — 5 roku a zazwyczaj koło 10 — 11 roku życia, c) późne ustalenie się typu morfologicznego (11 — 12 rok życia), d) ustalenie się kształtu żuchwy w chwili wyrznięcia się drugich trzonowców, e) rozwój łuków i różne osi zębów stałych i mlecznych, f) rozwój zębów, rozumiejąc przez to rezorbcję korzeniową zębów mlecznych, zwapnienie zębów stałych i przesuwanie się zębów.

Czynniki fizjologiczne składają się raczej za postępowaniem późnem.

Czynniki patologiczne w pewnych przypadkach nakazują interwencję wczesną, jak:

a) zaburzenia, występujące już od I-go ząbkowania, niewykazujące żadnej tendencji do samoistnej redukcji, np. prognatyzm;

b) pewne zaburzenia, pociągające za sobą zmiany funkcjonalne, ogólne i miejscowe, które przez ociąganie się stan pogorszyłyby, np. oddychanie ustami.

W innych przypadkach zalecana jest interwencja niezbyt wczesna, skoro przyczyna deformacji nie została usunięta, np. niepotrzebne rozszerzanie szczęki przy pozostawaniu bujającej tkanki adenoidalnej lub niedrożności nosa.

Są przypadki, w których interwencja późna jest konieczna, ma to np. miejsce w prognatyzmie żuchwowym późnym, wywołanym lub wzmożonym przez wyrzynające się zęby mądrości, lub też przez spóźnione wyrzynanie zębów zatrzymanych.

Czynniki terapeutyczne, czyli rodzaj aparatu redukcyjnego (stały, ruchomy, sródustny i pozaustny), zależne są od wieku.

W I-szym okresie dziecięctwa — możliwe wyłącznie aparaty pozaustne, w II-gim okresie do lat 6-ciu — aparaty zmienne przy dobrych chęciach dziecka, w III-cim okresie od 6 — 9-ciu lat — wszelkie aparaty z przewagą aparatów stałych, od 9 do 12 lat wiek najbardziej niesprzyjający aparatom stałym (trzonowce mleczne wskutek rezerbcji przestają być filarami, a pierwszy trzonowiec stały jeszcze nie ustalił się).

W IV-tym okresie po 12 roku wszystkie możliwe aparaty.

Wytyczne dla celowości interwencji są dwa prawidła:

1) gdy zaburzenia są nieznaczne, bez tendencji do powiększania się, bez poważnych zaburzeń funkcjonalnych, rozpocząć, gdy II dwuguzkowce już się wyrznęły;

2) gdy zaburzenie ma przebieg postępujący, bądź, gdy pociąga zmiany anatomiczne i czynnościowe, należy interwenjować bezzwłocznie również przed 6-tym rokiem (oddychanie ustami, prognatyzm żuchwowy).

O. Darewska.

Odgłosy.

I.

Sprawy Państwowego Instytutu Dentystycznego.

W życiu Instytutu Dentystycznego wysunięte zostały ostatnio różne sprawy, mające na względzie ostateczne ukształtowanie się tej jedynej w Polsce specjalnej uczelni. Jak dawniej, tak obecnie, niejednokrotnie zabieraliśmy głos w różnych sprawach, dotyczących omawianej instytucji. Czyniliśmy to, rzecz prosta, w miarę posiadania materjału.

Ponieważ w imię dobra poruszonej sprawy skrzętnie zbieramy wszelki potrzebny materjał, zwracamy się nieraz do różnych czynników miarodajnych, również do organizacji studenckich tejże uczelni. Zdawało się, iż przed naszem pismem, które ukazuje się w Polsce bynajmniej nie od roku, tajemnic nie będzie, tem bardziej, iż zawsze popieraliśmy wszelkie poczynania i wystąpienia młodzieży (p. dawne roczniki naszego pisma). A nikt nam nie uczyni zarzutu, iż kiedykolwiek nie spełniliśmy życzeń tych, którzy do nas w jakiejkolwiek sprawie się zgłaszali.

Nie ulega wątpliwości, iż krecia robota niektórych „działaczy" nie pozostaje tu bez pewnego wpływu. To też nieraz czynione są nam pewne trudności w uzyskaniu niezbędnego materjału. Pomimo to w ten lub inny sposób staramy się czytelników zapoznać ze sprawami, które zasługują na zaznaczenie.

Oto dzieje niektórych spraw, dotyczących Instytutu Dentystycznego.

Studenci Państwowego Instytutu Dentystycznego odbyli dwa wiece— 1) 29.II r. ub. (w pomieszczeniu Instytutu, Marszałkowska 151) i 2) dnia 3.III r. b. (w lokalu Instytutu Higjeny i Bakterjologji, Nowy-Świat 19).

Opracowano odnośną odezwę i materjał w sprawie objęcia Państwowego Instytutu Dentystycznego ustawą ramową o uczelniach akademickich. Wyłoniono „Komisję dla dochodzenia praw akademickich studentów", która opracowała odezwę, zaznaczającą krzywdę wskutek braku wymienionej ramowej ustawy, pomimo iż studenci odpowiadają warunkom, wymaganym od akademików. Aby wstąpić do Instytutu, należy nietylko wykazać się świadectwem dojrzałości, lecz również i wytrzymać konkurs; w czasie 4-letnich studjów studenci zatrudnieni są w ciągu 10-ciu godzin dziennie, często nawet bez przerwy obiadowej; większość przedmiotów przyrodniczo-lekarskich słuchają wraz ze studentami Wydziału Lekarskiego; opłaty szkolne obowiązują ich te same, co i w innych szkołach akademickich; do wszelkich rygorów, jakim podlega młodzież akademicka, oni muszą również się stosować. Istnieje, wprawdzie, zaświadczenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dn. 21.II.1921 r. Nr. 1387 IV 21, które głosi, że Państw. Inst. Dent. należy do rzędu szkół wyższych, a słuchacze jego korzystają z praw, przysługujących akademikom, ale to tylko w drodze analogji, gdyż w rzeczywistości Istytut uczelnią akademicką nie jest. Tracą przez to nietylko studenci Instytutu Dentystycznego w oczach opinji publicznej, ale, co gorsze, ponosi niepowe-

towaną stratę polska nauka dentystyczna, która, traktowana po macoszemu przez czynniki miarodajne, nie może wznieść się w Polsce na przynależne jej wyżyny, gdyż dla lekarzy - dentystów, którzy ukończyli Państw. Inst. Dent. droga naukowa w Polsce jest całkowicie zamknięta (??). Dla zdobycia wyższych stopni naukowych absolwenci zmuszeni są udawać się zagranicę i tem samem wzbogacają oni obce kraje pracami naukowemi z dziedziny stomatologji. Dlatego, widząc krzywdę, jaka im się dzieje, obawiając się, aby rozgoryczenie z tego powodu młodzieży nie pociągnęło za sobą kompletnego odsunięcia się od zawodu lekarsko-dentystycznego, aby lepsze siły nie porzuciły Instytutu i nie oddały się takiej gałęzi naukowej, która spotyka się z właściwem uznaniem, oraz w imię dobra dentystyki polskiej i związanem z nią zdrowiem ludzkiem, studenci postanowili wszcząć jak najenergiczniejszą akcję, celem: 1) objęcia Państwowego Instytutu Dentystycznego ramową ustawą o szkołach akademickich z dnia 13.VII.1920 r., 2) nadania przez Min. W. R. i O. P. Państw. Inst. Dent. statutu, normującego szczegółowo jego ustrój. Do tego celu została na wiecu powołana „Komisja dla dochodzenia praw akademickich studentów Państw. Inst. Dentystycznego", która ma za zadanie całą akcję jak najenergiczniej przeprowadzić.

Poza tem wystosowano rezolucję do Rady Profesorów z prośbą o bezzwłoczne przygotowanie wniosku do Min. W. R. i O. P. w sprawie objęcia Państw. Inst. Dent. ramową ustawą oraz dla zamanifestowania wobec czynników miarodajnych ważności wysuniętych postulatów.

Memorjał studentów Państwowego Instytutu Dentystycznego do Sejmu zaznaczył:

1) Państwowy Instytut Dentystyczny powstał dnia 17.II.1920 r. na zasadzie Rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego, a na podstawie art. 26 Dekretu o organizacji władz naczelnych (Dz. Pr. K. P. r. 1918, Nr. 1, par. 1) oraz w myśl uchwały Rady Ministrów z dnia 12.I.1922 r. (ogł. w Mon. Pol. z dnia 13.I.1922 r. za Nr. 25) zostało zarządzone, że:

a) Par. 1 z dniem 1.I.1922 r. przechodzi Państwowy Instytut Dentystyczny pod całkowity zarząd M. W. R. i O. P.,

b) organizacje Państwowego Instytutu Dentystycznego określa Tymczasowy Statut P. I. D.

2) Par. 4 Tym. Stat. P. I. D. mówi, że: „Oraganizacja życia wewnętrznego Instytutu i kierownictwo nauk spoczywa w rękach Komisji Stałej, której prawa i obowiązki są analogiczne do praw i obowiązków Rady Wydziałowej Uczelni Akademickich jednowydziałowych".

3) Par. 6 Tym. Stat. P. I . D. mówi: „Do wewnętrznego urzędowania w P. I. D. stosuja się przepisy obowiązujące w szkołach akademickich".

4) Par. 10 Tym. Stat. P. I. D. mówi, że: „z końcem IV roku studjów składa kandydat egzamina ostateczne i otrzymuje stopień lekarza - dentysty. Stopień lekarza-dentysty uprawnia do ubiegania się o stopień doktora nauk dentystycznych. Warunki uzyskania stopnia doktora nauk dentystycznych zostaną unormowane osobnem rozporządzeniem".

5) Państwowy Instytut Dentystyczny stoi na poziomie wszystkich szkół akademickich:

a) Kandydaci przyjmowani są na podstawie konkursu świadectw dojrzałości (matura).

b) Wykładającymi są profesorowie i docenci Uniwersytetów.
c) Akt immatrykulacji brzmi: „Pan N. N........ otrzymał obywatelstwo akademickie, złożywszy w ręce Dyrektora uroczyste przyrzeczenie, że będzie wytrwale dążył do zdobycia wiedzy, że nie przyniesie ujmy dobremu imieniu Instytutu, i że będzie posłuszny przepisom i prawom akademickim".
d) Świadectwem identyczności każdego słuchacza jest dowód akademicki, jak we wszystkich szkołach akademickich.
e) Studja trwają 4 lata, w czasie których obowiązują wykłady, pracownie, kolokwja i egzaminy i dają podstawę wykształcenia ogólno-lekarskiego oraz gruntowną wiedzę lekarską w dziedzinie dentystyki. O poziomie tych studjów świadczy fakt, że absolwenci Wydziału Lekarskiego, doktorzy medycyny, chcąc poświęcić się dentystyce, pogłębiają swoje studja specjalne w Państwowym Instytucie Dentystycznym, pracując wspólnie ze studentami tejże uczelni.

6) Mimo powyższych faktów, identyfikujących Państwowy Instytut Dentystyczny z innemi uczelniami akademickiemi, stwierdzamy, że Państw. Inst. Dent. nie jest faktycznie uznany za szkołę akademicką, gdyż został pominięty w spisie Państwowych Szkół Akademickich w par. 111 cytowanej ustawy z dnia 13.VII.1920 r., natomiast od 8 lat jest organizacją przejściową, równouprawnioną tylko z innemi szkołami akademickiemi.

7) Przewidziane unormowanie przejściowej organizacji P. I. D., który jest jedyną tego rodzaju uczelnią w Polsce, który w murach swych kształci 500 słuchaczy, a rok rocznie wydaje około 100 dyplomów, zasilając fachowemi siłami całą Rzeczpospolitą Polską, — dotychczas nie nastąpiło.

8) Przejściowa organizacja P. I. D., jak i każda inna organizacja przejściowa, nie posiada racji bytu na przyszłość i powinna była już dawno być unormowaną, zwłaszcza, że trwa ona już 10 lat, krzywdząc 500 słuchaczy Instytutu, 947 absolwentów, polską wiedzę dentystyczną i społeczeństwo polskie.

9) Słuchacze Instytutu obarczeni temi samemi obowiązkami, jak słuchacze wszystkich szkół akademickich, są jednak pod względem uprawnień znacznie pokrzywdzeni.

10) Prawa absolwentów są bardzo uszczuplone, bowiem par. 10 Tym. Stat. przewiduje, że dyplom P. I. D. uprawnia do ubiegania się o stopień wyższy; jest to jednak przepis martwy, gdyż rozporządzenie odnośne wydane nie zostało i faktycznie absolwenci Instytutu mają dalszą drogę naukową w kraju zamkniętą.

11) Okoliczność ta działa fatalnie, bowiem najlepsze siły, zmuszone są zrezygnować z wyższych aspiracji w dziedzinie nauki dentystycznej, ograniczając się do szablonowej praktyki lub też zmuszeni są wyjeżdżać zagranicę dla pogłębienia swej wiedzy i zdobycia wyższych dyplomów, wzbogacając obcych swoją pracą i wiedzą naukową ze szkodą oczywiście tak dla polskiej wiedzy dentystycznej i piśmiennictwa dentystycznego, jak niemniej dla zdrowia obywateli kraju. Przyczem studja zagranicą dostępne są jedynie dla ludzi bogatych, podczas gdy jednostki mniej zamożne, chociażby najzdolniejsze i najbardziej ochocze do pracy, muszą się

marnować, gdyż droga do dalszej pracy naukowej jest dla nich we własnym ich kraju zamknięta.

12) Dziś, po blisko 10 latach egzystencji Instytutu, kiedy Państwo Polskie wytęża swoje siły w kierunku samowystarczalności i usuwa wszelkie bolączki kraju, słuchacze P. I. D. w imię wzniosłych celów — nauce i Ojczyźnie służyć mają wyższe uczelnie, by zapobiec zbytecznemu wysługiwaniu się obcym i wzbogaceniu obcej wiedzy, a krzywdzeniu siebie — zwracamy się z gorącym apelem do czynników miarodajnych o zainteresowanie się naszą sytuacją oraz ustabilizowanie jej, gdyż, jak wykazały ubiegłe blisko 10 lat Państwowy Instytut Dentystyczny gorliwie spełnia zaszczytne swoje obowiązki wobec nauki dentystycznej i społeczeństwa.

13) Reasumując stwierdzamy rażąco widoczną krzywdę, jaka się dzieje polskiej wiedzy dentystycznej, społeczeństwu polskiemu, absolwentom Instytutu i słuchaczom P. I. D.

Niechaj więc władze ustawodawcze, jedynie powołane i uprawnione, uzupełnią swoje rozpoczęte dzieło i poczynią dalszy krok dla dobra nauki ojczystej i unormują organizację wyższej uczelni dentystycznej.

Memorjał oraz rezolucje, powzięte na wiecu, odbytym w dn. 29.I.1930 (p. wyżej), skierowano do Ministra Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., jak rżwnież do Sejmu.

Rezolucja:

„Zniecierpliwieni blisko 10-letniem, bezowocnem wyczekiwaniem przyznania nam pełnych praw akademickich, przewidzinych w § 10 Tymczasowego Statutu Państwowego Instytutu Dentystycznego w Warszawie, zwracamy się do JWPana Ministra W. R. i O. P., jako do czynnika miarodajnego, z prośbą o ostateczne rozstrzygnięcie sprawy przyznania słusznie się nam należących pełnych praw akademickich.

Jednocześnie zaznaczyć musimy, że odnośne starania były już przez władze P. I. D. oraz przez nas czynione, ale, jak dotychczas, bez konkretnego wyniku.

Chcąc jednak uniknąć konieczności uzyskiwania wyższych stopni naukowych na uniwersytetach zagranicznych, a tem samem wzbogacania obcego piśmiennictwa ze szkodą dla polskiego, zwracamy się do JWPana Ministra z gorącą prośbą, aby zechciał zwrócić uwagę na potrzebę istnienia w Odrodzonej Polsce jedynego w tym rodzaju Instytutu z prawami uczelni akademickiej, w celu przysporzenia społeczeństwu specjalistów o wyższym poziomie naukowym.

Charakter naszej uczelni oraz wymogi współczesnej wiedzy dentystycznej domagają się jak najprędszego i ostatecznego uregulowania studjów.

Ściśle nieokreślone stanowisko P. I. D. w Warszawie zniechęca młodzież do poświęcania się zębolecznictwu, a tem samem może wstrzymać dalszy dopływ naukowo wyszkolonych specjalistów, co przyczyni się do większego rozwoju partactwa, bowiem specjalność nasza przejdzie ponownie do rąk niepowołanych.

Rząd, w interesie dobra społecznego, bezwzględnie dąży do podniesienia poziomu wiedzy specjalnej w różnych gałęziach; również dentystyka, krocząca szybko naprzód, winna być otoczona specjalną pieczołowitością czynników miarodajnych.

Ufając, że starania nasze, dążące ku dźwignięciu poziomu polskiej wiedzy dentystycznej, znajdą należyte zrozumienie ze strony JWPana Ministra — gorąco prosimy o wzięcie pod uwagę dezyderatów, wyszczególnionych w załączonym memorjale — nadanie pełnych praw akademickich Państwowemu Instytutowi Dentystycznemu w Warszawie".

***

Asystenci i asystentki Instytutu, solidaryzując się ze studentami, skierowali również za pośrednictwem Rady Profesorów Instytutu takiż memorjał do Ministerstwa W. R. i O. P.

***

W sprawie objęcia Instytutu ramową ustawą o szkołach akademickich dyrektor Instytutu, prof. Modrakowski, oraz jego zastępca, profesor Meissner, w dniu 27 stycznia 1930 r. (poniedziałek) złożyli odnośny memorjał b. prezesowi Rady Ministrów, prof. Bartlowi, który obiecał sprawę poprzeć.

***

W Ministerstwie Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. sprawa nie była jeszcze rozpatrywana.

Natomiast grupa posłów Sejmu wystąpiła z następującym wnioskiem:

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Okres II. — Druk Nr. 818.

Wniosek.

Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów w sprawie przyznania praw szkoły akademickiej Państwowemu Instytutowi Dentystycznemu.

Podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy załączoną ustawę.

Warszawa, dn. 8 marca 1930 r.

Wnioskodawcy:
Kępczyński, M. Nowicki, Dubois, Stążowski, Próchnik, Bettman, Dr. M. Czarnecki, Wł. Baranowski, Zerbe, Nehring, Kotarski, Nosal, Śledziński, Lieberman, Szczerkowski, Pławski, Mikołajewski.

U s t a w a

w sprawie przyznania praw szkoły akademickiej Państwowemu Instytutowi Dentystycznemu.

Art. 1. Państwowemu Instytutowi Dentystycznemu w Warszawie, utworzonemu na zasadzie rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 17 lutego 1920 r. (Mon. Pol. Nr. 43/1920), przyznaje się prawa państwowej szkoły akademickiej, umieszczając go (art. 111 Ust. o szkołach akademickich Dz. U. R. P. Nr. 72 ex 1920, poz. 494) w spisie tychże szkół.

Art. 2. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrowi W. R. i O. P.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

II.

I Zjazd absolwentów Państwowego Instytutu Dentystycznego.

Z inicjatywy „Komisji dla dochodzenia praw akademickich Państw. Inst. Dent." odbyło się 3 lutego b. r. w sali wykładowej Zakładu Higjeny i Bakterjologji Uniw. Warsz. zebranie, na którem przedstawiciel Komisji zreferował dotychczasowy przebieg starań o akademizację, jak również sprawę doktoratu. Wyłoniono komisję z 10 osób, która na pierwszem swem zebraniu przemianowała się na „Komisję Organizacyjną I-go Zjazdu absolwentów Państw. Instytutu Dentystycznego". Postanowiono zwołać Zjazd w terminie możliwie najbliższym.

Zjazd odbył się 2 marca w sali Zakładu Anatomji Opisowej Uniw. Warsz. Na Zjazd przybyli wszyscy przedstawieciele katedr specjalnych Państw. Inst. Dent., profesorowie W-łu Lekarskiego, asystenci Państw. Inst. Dent. oraz licznie zebrani uczstnicy.

O godz. 10 min. 30 nastąpiło otwarcie Zjazdu, którego dokonał w imieniu Komitetu Organizacyjnego lek.-dent. A. Danek (Warszawa), witając gości i uczestników.

Przewodnictwo Zjazdu objął lek.-dent. M. Meloch (Warszawa), który w przemówieniu zaznaczył, że dotychczasowe starania Rady Profesorów Państw. Inst. Dent., profesorów innych uniwersytetów, memorjał asystentów Państw. Inst. Dent. nie doprowadziły do zmiany stanu przejściowego Państw. Inst. Dent., trwającego od r. 1922.

Na porządku dziennym znajduje się sprawa objęcia ustawą ramową o szkołach akademickich Państw. Inst. Dent., nowelizacja § 10 Tymcz. Statutu Państw. Inst. Dent. oraz wniosek Komitetu Organizacyjnego o utworzeniu Zrzeszenia absolwentów. Zjazd wyłoni reprezentację, która będzie miała prawo przemawiania i działania w imieniu wszystkich absolwentów.

Przewodniczący zaprosił do prezydjum: lek.-dent. J. Galasińską (Warszawa), lek.-dent. M. Świderskiego (Konin), kpt. lek.-dent. I. Karwowskiego (Grodno) oraz lek.-dent. M. Wesołowską (Warszawa) w charakterze sekretarki.

W imieniu dyrekcji Instytutu przemówienie powitalne wygłosił prof. dr. Modrakowski, dyrektor Instytutu:

> „W imieniu profesorów i dyrekcji P. I. D. mam dla mnie bardzo miły obowiązek powitać Pierwszy Organizacyjny Zjazd absolwentów Państwowego Instytutu Dentystycznego.
>
> Jest to chwila — odczuwam to razem z Wami — uroczysta i radosna tak dla Was, jak dla Waszych nauczycieli.
>
> Jest to zarazem chwila doniosła i poważna, gdyż zjechaliście się nietylko po to, aby zacieśnić i wzmocnić węzły koleżeństwa i dawnej przyjaźni oraz przywiązania do Waszej uczelni, lecz także w celu obrony słusznych praw własnych i uczelni.
>
> Nie potrzebuję Was zapewniać, że w tej sprawie Wasi profesorowie z dyrekcją idą z Wami, a raczej Was witają, jako swoich sympatycznych i naturalnych sprzymierzeńców. To też witamy

Waszą inicjatywę ze szczerą i serdeczną życzliwością i radością; tem bardziej, że jesteśmy przekonani, że Wy, młodzi pracownicy samodzielni na tem ogromnem polu higjeny i zdrowotności narodowej, które obejmuje stomatologja, wprowadzać będziecie w debatę nadlosami uczelni i tem samem dentystyki lekarskiej w Polsce oprócz pięknego zapału młodzieńczego konieczną rozwagę i rzeczowość oraz formę prawdziwie uniwersytecką. Suaviter in modo, sed fortiter in re.

W tym duchu winny się toczyć Wasze obrady; bydzie to najlepszym i najdobitniejszym dowodem, że posiadacie nietylko wiedzę fachową, lecz także dojrzałość i wysoki poziom duchowy—najistotniejsze cechy ludzi o wykształceniu uniwersyteckim. Profesorowie i dyrekcja z najwyższem zainteresowaniem śledzić będą za tokiem Waszych obrad.

Zechciejcie jednak zrozumieć i uznać, że dyrekcja sama ze względu na swój oficjalny charakter oraz stosunek do Ministerstwa, nie może brać udziału czynnego w dyskusji, choć jesteśmy pewni, że rezolucje i wnioski, które dziś zapadną, będziemy mogli z całem przekonaniem i naciskiem popierać u czynników miarodajnych, jakby swoje własne.

Chwila Waszego wystąpienia jest dobrze wybrana, gdyż stoimy w przededniu rozstrzygnięcia losu uczelni.

Rada Profesorów nie zaniechała żadnego kroku i żadnego starania, a od szeregu tygodni dyrekcja poświęciła nieomal cały swój czas na należyte przygotowanie sprawy akademizacji P. I. D.

Jeżeli przez 10 lat próbowano różnemi sposobami rozwiązać sprawę P. I. D., to dziś wahań tych już niema. Cel nasz musi być i jest: „Samodzielna uczelnia stomatologiczna z wszystkiemi obowiązkami oraz prawami uczelni akademickiej". Ten cel musi być osiągnięty.

Gdyby — wbrew wszelkim oczekiwaniom i uzasadnionym nadziejom — nie miało dojść do tego, to naprawdę nie wiedziałbym, kto z profesorów podjąłby się prowadzenia nadal uczelni — bez charakteru.

Mogę Państwa zapewnić, że, w każdym razie, nie obecna dyrekcja.

Oto jest nasze stanowisko; sami ocenicie, czy wszystko to Wam odpowiada i może być uważane za słuszne.

Od Was zależy, czy chcecie stanąć przy nas, uznać i popierać nasze starania.

W każdym razie, życzę Waszemu Zjazdowi z całego serca światłej i owocnej pracy i owego dostojeństwa, cechującego poczynania wielkie, a w szczególności — prace uniwersyteckie"..

Przemówienie powitalne wygłosił dr. Brenneisen m. w. jak następuje:

„Dziękuję za pamięć i zaproszenie. Witam Zjazd jako projektodawca Instytutu, jako jeden z jego organizatorów, jako redaktor naczelny „Przeglądu Dentystycznego", jako założyciel i wiceprezes T-wa Stomatologicznego, które dla Was było pomyślane;

jestem dumny, że wniesiecie do mej spuścizny swój zapał i całem sercem życzę Wam powodzenia".

Przemówienia powitalne z życzeniami owocnej pracy dla Zjazdu wygłosili przedstawiciele korporacyj studenckich Instytutu: „Bratniej Pomocy" i „Wzajemnej Pomocy" oraz „Komisji dla dochodzenia praw akademickich".

„Związek lekarzy-dentystów w P. Polskiem" nadesłał depeszę treści następującej:

„W całkowitem zrozumieniu słusznych dezyderatów oraz konieczności zrzeszenia się absolwentów Państw. Inst. Dent. i w przeświadczeniu, że celem zrzeszających się kolegów będzie współpraca z całym zawodem dla dobra dentystyki polskiej, Związek lekarzy-dentystów w P. Polskiem składa uczestnikom Zjazdu życzenia owocnej pracy" (depeszę podpisało prezydjum Związku: Ujejski, Sachs, Neufeld i Bloch).

Na wniosek lek.-dent. Świderskiego uczczono przez powstanie pamięć ś. p. kol. Goebla, pierwszego prezesa „Bratniej Pomocy".

Referat pod tytułem „O stosunku Wydziałów Lekarskich do Państwowego Instytutu Dentystycznego" wygłosił zast. prof. dr. Cybulski:

„Wiadomo dość powszechnie, że słuszna sprawa akademizacji P. I. D. nie znajduje odpowiedniego zrozumienia i że wysuwa się przeciw temu postulatowi różne niepozbawione cech siły przekonywującej argumenty. Stanowisko, zajęte przez czynniki uchodzące za kompetentne w Rzeczypospolitej Polskiej, wzbudziło w szeregach absolwentów i studentów Państw. Instytutu Dentystycznego łatwo zrozumiałe rozgoryczenie, tem więcej zrozumiałe, że wszystkie nadzieje młodzieży, zapisującej się do P. I. D., opierały się na § 10 Statutu Tymtczasowego oraz na licznych rozporządzeniach Min. W. R. i O. P., wydawanych dla wszystkich szkół akademickich, łącznie z P. I. D. Stan ten, aczkolwiek żadnym aktem prawnym dotychczas nie ulegalizowany, stwarzał pozory, że P. I. D. daje swym wychowankom wszystkie prawa akademickie, łącznie z prawem doktoryzacji. Brak jednak fundamentu prawnego, określającego wyraźnie charakter akademicki P. I. D., gdyż za taki nie można było uważać rozporządzenia ministerjalnego o statucie tymczasowym P. I. D., skłonił P. I. D. do podjęcia w r. 1925 akcji o prawne utrwalenie praw P. I. D., jako wyższej uczelni akademickiej. Akcja dyrekcji P. I. D. była ponawiana kilkakrotnie, a za kadencji obecnej dyrekcji została, jako sprawa niecierpiąca dalszej zwłoki, tak przynaglona, że Ministerstwo Oświaty zażądało od dyrekcji, wzgl. Rady Profesorów, danych, uzasadniających nadania P. I. D. pełnych praw akademickich. Memorjał dyrekcji P. I. D., przyjęty przez Radę Profesorów, przesłany został Ministerstwu Oświaty i w myśl obowiązujących przepisów został przez Ministerstwo rozesłany czynnikom kompetentnym, celem zasięgnięcia ich opinji. „ "

Niezawsze przychylny stosunek tych czynników do przyznania P. I. D. pełnych praw akademickich, wymaga pewnego komentarza. Specjalne katedry dentystyki na Wydziałach Lekarskich

powstały w myśl przepisów austrjackich na Wydziałach Lekarskich Uniw. Krakowskiego i Lwowskiego. Pierwsza taka katedra powstała przed 40 laty w Wiedniu, poczem z interesujących nas uniwersytetów w Krakowie, potem jako nadzwyczajna katedra istniała aż do odrodzenia państwowości polskiej. Podobnie, choć nieco później, ułożyły się losy katedry dentystyki na Uniw. Lwowskim. Jak z tego widzimy, system ten obowiązywał na obszarze mniej więcej ¼ dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej, gdyż w byłym Zaborze Rosyjskim, Niemieckim i na Górnym Śląsku obowiązywały inne ustawy, nie wymagające od studjujących dentystykę pełnych studjów medycznych.

Odnośnie zaś do b. Zaboru Pruskiego i G. Śląska już przed wojną wraz z podniesieniem wymaganego cenzusu naukowego od wstępujących do instytutów dentystycznych przy uniw. państwa niemieckiego wprowadzono doktoraty, które uzyskało wielu lekarzy-dentystów. Niejeden też z kolegów polskich posiada ten zaszczytny, choć nie uznany przez władze państwowe tytuł doktora medicinae dentariae.

Sprzeciwy przeciwko przyznaniu P. I. D. pełnych praw akademickich wynikają z dążenia, by dentystyka była objęta studjami medycyny jako jeden z jej obowiązkowych przedmiotów i oraz przekonania, że tylko w ten sposób zostanie dentystyce zagwarantowane stanowisko jej należne wśród specjalności medycznych. Dążeniu temu trudno odmówić pewnej teoretycznej racji, gdyż dzisiejszy stan nauki potwierdza nader dobitnie, że dentystyka jest taką samą gałęzią wiedzy medycznej, jak każda inna jej specjalność. Trudności realizacji tego programu występują dopiero wówczas, gdy zapytać, jak rozwiązać ten problem praktycznie, z korzyścią nietylko dla samej wiedzy, lecz i dla ogółu ludności kraju. Przykład byłego Cesarstwa Austrjackiego bynajmniej nie zachęca do rozwiązania tego zagadnienia przez stworzenie li tylko katedr dentystyki w ramach Wydziałów Lekarskich, wykluczających studjum, nie opierające się na całości pełnych studjów lekarskich. Ci, którzy byli w b. Cesarstwie Austrjackim, wiedzą, jak nikłą ilość stomatologów kształciły katedry stomatologji na uniwersytetach austrjackich. Że zaś potrzeby ludności w tej dziedzinie z dnia na dzień wzrastały, w tym wyścigu między zrozumieniem wagi higjeny jamy ustnej i, że tak powiem, produkcją sił wykształconych w tej specjalności, ta ostatnia zostawała coraz bardziej w tyle, a życie i natura nie znoszą pustki, więc nie zajęte miejsca stomatologów — doktorów medycyny, w państwie, w którem praktykę lekarską wolno było wykonywać tylko ukończonym lekarzom z doktoratem med., zaczęli zajmować i leczyć zęby i choroby jamy ustnej technicy dentystyczni, jak również fryzjerzy i akuszerki. Sapienti sat. Do czego doprowadza nieżyciowa doktryna.

Jeżeli równocześnie porównamy rozwój dentystyki w dwóch państwach odległych od siebie, jak Niemcy i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie od dziesiątków lat istnieją samoistne szkoły dentystyczne i instytuty przy uniwersytetach, kształcące

specjalistów, zrozumiemy łatwo, że doktrynerskie stanowisko niektórych czynników, graniczące może nawet z niezrozumieniem roli dentystyki, może bardzo łatwo przynieść niepowetowane szkody rozwojowi nauk dentystycznych, jak również cierpiącej ludności. Przyjrzyjmy się bowiem cyfrom: jeżeli jedyna aktywna katedra dentystyki, kierowana przez profesora o światowej sławie kształci corocznie kilku lekarzy, posługując się na asystenturach studentami medycyny lub absolwentami, P. I. D. w takimże samym okresie czasu kształci około 100 lekarzy-dentystów. Jakkolwiek więc stanowisko negatywne względem P. I. D. zajęte przez wspomniane wyżej sfery wynika z głębokiej troski o dobro nauki i wysoki poziom dentystyki, trudno jest tego stanowiska nie określić słowem doktrynerskie, i niewątpliwie miarodajne czynniki państwowe tak oświatowe, jak i opieki społecznej i wojskowe z równania 5—100 wyciągną odpowiednie wnioski.



Prezydjum Zjazdu oraz zaproszeni goście.
Siedzą od strony lewej ku prawej: lek.-dent. Galasińska, lek.-dent. Karwowski, przew. Zjazdu lek.-dent. Meloch, lek. dent. Wesołowska, sekretarka Zjazdu. Siedzą w drugim rzędzie: lek.-dent. Świderski, prof. Nitsch, prof. Modrakowski, prof. Meissner, prof. Konopacki, prof. Wilga, prof. Humnicki, prof. Zeńczak, prof. Cybulski, prof. Loth i dr. Brennelzen.

Lekarz-dentysta A. Kopczyński (Warszawa), członek Komisji Organizacyjnej Zjazdu, odczytał referat p. t. „Akademizacja Państwowego Instytutu Dentystycznego"; z przyczyny zbyt rozwlekłego ujęcia tematu podajemy streszczenie referatu.

Referent omówił genealogję powstania Instytutu Dentystycznego, podaje pierwszy skład personelu nauczycielskiego, późniejsze zmiany w składzie profesorów, walki, dotyczące wewnętrznej pracy organizacyjnej Instytutu i ustalenia pojęcia prawnego tej in-

stytucji; dyplomanci nie mieli zagwarantowanych praw, wynikających z ukończeniem Instytutu.

Przykre jest uczucie bezsilności, jakie ogarnia każdego chcącego pracować naukowo po ukończeniu Instytutu. Na tysiąc przeszło wydanych dyplomów P. I. D., gdyby powstało 500 prac z zakresu naszej wiedzy specjalnej, polska wiedza stomatologiczna o tyleż byłaby bogatszą. Dziś pisać podobną pracę mogą, albo absolwenci innych wydziałów, bądź też ci, którym środki finansowe, czy stosunki pozwolić mogą na długą przerwę w praktyce, niezbędną celem zdobywania wstępu do poszczególnych klinik i pracowni Uniwersytetu. Czemu się tak dzieje? Odpowiedź jedyna, bo brak własnych pracowni naukowych (metalurgicznej, anatomo-patologicznej i t. d.), a w nich ludzi, którym towarzyszyłaby w pracy, podwójnie trudnej w dzisiejszych ciężkich ekonomicznie czasach zdrowa podnieta osiągnięcia tytułu naukowego.

Państw. Inst. Dent. rozpoczyna jedenasty rok istnienia — istnienia tymczasowego, gdyż tak opiewa statut tej uczelni. Czemu tak się dzieje? Czemu Państw. Inst. Dent. nie został dotychczas przekształcony w podwydział lekarski, czy samodzielną akademję mocą zasadniczej nowelizacji obecnego statutu?

Jaki ma być typ nauczania dentystyki?

Wiedza stomatologiczna stanowi konar z ogólnego pnia medycyny. Otóż jedni chcą widzieć stomatologję, jako gałązkę, inni jako konar, potęgę ogromu pniu dorównający.

Jedni równają gałązkę, jaką w drzewie medycznem jest np. okulistyka czy ginekologja ze stomatologją, rozmyślnie pomijając znaczenie protetyki dentystycznej. Inni, bliżej tych spraw stojący, umieją odróżnić wartość wstawionej gałki szklanej miast oka z wartością odzyskanego uzębienia po zabiegu protetycznym.

Otóż niezdecydowany dotychczas typ nauczania wiedzy stomatologicznej wiąże się z nieustaloną przynależnością, czy charakteru Instytutu.

Ministerjum Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., otrzymujące szereg impulsów od Rady Profesorów P. I. D. i stosy memorjałów zewsząd, otrzyma i od nas b. absolwentów, zawiedzionych w swych prawach, memorjał, gdzie żądamy, aby nam dano to, co obiecano, prawo doktoryzacji. Stać się to może dopiero po ustaleniu przynależności naszej uczelni, nadanie jej owego kośćca programowego.

Min. W. R. i O. P. stoi bezsprzecznie przed senatami uniwersytetów, a dzięki temu obejmie szerokie kręgi życia społecznego i feruje wyroki zgodnie z jego dążeniem. Życie woła o reformę studjów dentystycznych zgodnie z duchem czasu.

Obecnie wiadomo powszechnie, że ciężar sprawy zreformowania studjów dentystycznych znajduje się w Min. W. R. i O. C., które zasięga opinji czynników zainteresowanych.

Wierzymy głęboko jednak, że klamrą dziesięciu lat spięte wysiłki Państw. Inst. Dent. celem uzyskania tytułu uczelni wyższej będą tak zrozumiałe przez czynniki miarodajne w Ministerjum, jak tego chcą wymogi życia".

Lekarz-dentysta J. Kalisz (Łódź) wygłosił referat p. t. „Dlaczego absolwentom Państwowego Instytutu Dentystycznego przysługuje stanowisko akademickie?"

Referat zaczyna od nieco być może humorystycznego powiedzenia, które w swoim czasie autor słyszał. W dyskusji nad wartością Instytutu Dentystycznego w Warszawie w pierwszych czasach jego istnienia powiedział do niego pewien stary dentysta: „Was dużo uczą w tym Instytucie, lecz Was nie nauczą zarabiać pieniędzy".

Na wykładzie pożegnalnym dentystyki zachowawczej w r. 1925 prof. Wilga w przemówieniu swojem się wyraził: „Nie dajcie się uwieść złotówkom".

Jaki jest kontrast w tych dwóch powiedzeniach? Jaka różnica w pojmowaniu swego zadania i stanowiska? Chyba taka, jaka tkwi pomiędzy przeszłością a teraźniejszością dentystyki.

Dentystyka w przeszłości swojej była rzemiosłem. W różnych krajach przechodziła te same koleje. W Danji np. do roku 1853 dostawkę sztuczną zrobić i osadzić mógł każdy, kto tylko chciał. W Angjli początkowo dentystyka była w rękach druidów i mnichów, następnie przeszła do fryzjerów i szarlatanów rynkowych. Tak samo było, może i jeszcze jest i gdzieindziej, tak samo było i częściowo, niestety, trwa i u nas. Technika dentystyczna rzeczywiście wymaga wiele zręczności w rękoczynach, lecz nie znaczy to jednak zrobić koronkę — to być dentystą, lekarzem, stomatologiem.

Bardzo często dziś jeszcze spotkać można lekarzy, którzy nie potrafią odpowiedzieć, ile w ustach dorosłego człowieka jest zębów.

Dentystyka zajmowała się tylko zębami (śluzówką już nie), a ząb do niedawna uważany był za pewnego rodzaju plantat w jamie ustnej, nie mający z organizmem nic wspólnego. Cóż więc dentystyka mogła mieć wspólnego z medycyną? Ktoś, zajmujący się leczeniem zębów, nie wyobrażał sobie, że przed nim jest żywy tętniący człowiek, lecz patrzał jakoby przez rurkę tylko na chory ząb i przez tęż rurkę spoglądał na całą dentystykę. I tak myśleli nietylko ci, którym myśleć tak, zdawałoby się, nie wolno było.

Liczne badania ostatnich lat spowodowały rewolucję, w pojęciach nastąpił przewrót. Ustalono niezbicie, że istnieje ścisły związek naczyń krwionośnych i nerwów w zębach z jamą ustną i całym organizmem. Te obrzękłe twarze pochodzenia zębowego, zapalenia wsierdzia, zapalenia nerek, najrozmaitsze przypadki, które ongiś, jako niewytłumaczone szły do rubryki „idiopatica", dziś zaczęły prowadzić swe nici do ust, do zębów. Powstała, rozwinęła się i ugruntowała nauka o oral sepsis, z licznych katedr zaczęto wskazywać na niebezpieczeństwo, które tkwić może w każdym korzeniu zębowym. Dotychczasowa senność załamała się, dentystyka wyglądać zaczęła ze swego ciemnego i ciasnego kąta na szeroki gościniec nauki. Przez wąskie okienko dentystyczne zbyt mało widziało się światła, i szkoły dentystyczne musiały upaść. Powstał

Państwowy Instytut Dentystyczny, by być ostoją nowoczesnej nauki.

Dentystyka przestała być rzemiosłem. Dentystyka jest nauką, a jej przedstawicielem może być tylko lekarz. Ze zmianą treści musi iść i zmiana formy.

Zadanie i stanowisko lekarza-dentysty nowoczesnego jest inne, aniżeli jakie zajmował kiedyś. Wszak dentystyka nie jest rzemiosłem, lekarz-dentysta nie jest rzemieślnikiem. Ze zmianą jego zadania i celu musi się zmienić jego stanowisko w społeczeństwie, jego stanowisko nawet towarzyskie. Dla nas za odległe są te czasy przedstudenckie, my stopniowo zapomnieliśmy o tem. Ale starajmy się spojrzeć na stan nasz nieco zdaleka i zauważymy coś, co jest nietylko niemiłe, nieprzyjemne, coś, co niejednokrotnie sprawić może ból. Lekarz-dentysta dzisiejszy ze świadectwem dojrzałości, ze studjami 4 — 5-letniemi, gdy idzie w życie, styka się dość często ze spojrzeniem do góry. Nie poruszam wcale w tej chwili, czy to jest słuszne lub niesłuszne. Lecz ci, co zarówno z nimi wyszli ze szkoły, wspólnie, jeśli tak się wyrażę, jedli chleb studencki, lecz na innym wydziale, po opuszczeniu swej almae matris są akademikami. Dentysta-lekarz nawet dzisiejszy w ścisłym tego słowa znaczeniu nie jest uważany za akademika, jemu odmawiają jego słusznych praw w życiu społeczno-towarzyskiem, on nie jest akademikiem. W społeczeństwie, przyzwyczajonem wciąż jeszcze do technika-rzemieślnika, lekarz-dentysta nie stanął na należnym mu towarzyskim szczeblu. A jest to krzywda wielka. Tej krzywdy być może nie odczuwają jednakowo wszyscy w tym stanie, lecz koledzy, dziś tutaj zebrani aż nadto to odczuwają. I dlatego też żądać będziemy słusznych naszych praw. Nam w życiu też się coś należy, nam należy się równouprawnienie akademickie. Chcemy stanąć w rzędzie tych, z którymi dzielimy trud niesienia pomocy chorym. Chcemy być akademikami, mieć tytuł akademicki, żądamy tytułu doktora.

To nie jest głupia ambicja. Nie. To coś znacznie więcej. Chcemy przez to służyć także i nauce. Doktorat wszędzie prowadzi i słusznie li tylko prowadzić winien poprzez pracę naukową. Każdy na nowo nadany tytuł doktora — to nowa cegiełka, to praca naukowa. A tych prac naukowych w dziedzinie dentystyki jest przecież u nas tak bardzo mało. Praca naukowa to przecież najmilszy i najszczytniejszy obowiązek każdego profesora, a jego przywilejem jest oderwanie się od szarzyzny życia codziennego. Oddajmy swe siły i zapał naszemu krajowi. Służmy własnej ojczyźnie. Stwórzmy literaturę rodzimą. My chcemy własny sztandar nieść wysoko, chcemy tutaj pracować dla dobra nauki".

W dyskusji nad wygłoszonemi referatami zabrał głos prof. Meissner, który oświadczył, że sprawa doktoratu jest na dobrej drodze, że dyrekcja Instytutu stale kołata u czynników miarodajnych, że Zjazd dzisiejszy wypełni lukę, jaką był bezwątpienia brak głosu absolwentów w tej akcji, prace Zjazdu dadzą dyrekcji otuchę do dalszej wytężonej akcji i uznać za słuszną konieczność zrzeszenia się absolwentów, którzy będąc jeszcze stu-

dentami, przyczynili się do rozwoju swojej uczelni, a obecnie będąc już absolwentami tę pracę kontynuują.

Przewodniczący odczytał rezolucje Zjazdu, które zostały przyjęte przez aklamację:

R e z o l u c j a: I-szy Zjazd absolwentów Państw. Inst. Dent. stwierdza, że:

1) dążenia i starania Rady Profesorów P. I. D., memorjały asystentów P. I. D., profesorów stomatologji Uniwersytetów, podania studentów i uchwały zjazdów lekarsko-dentystycznych w roku 1923 i 1925 dotychczas nie doprowadziły do wprowadzenia stopnia doktora;

2) rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. w przedmiocie uzyskania stopnia doktora na wszystkich wydziałach państwowych szkół akademickich (uniwersytetów, politechnik, akademji oraz Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego) z dnia 7 grudnia 1924 r. obejmuje wprawdzie wszystkie szkoły akademickie, jednakże Państwowy Instytut Dentystyczny nie jest między niemi wymieniony;

3) doktorat nauk dentystycznych istnieje już od dawna w Ameryce w Szwajcarji od przeszło 15-tu lat w Niemczech oraz że wprowadzenie tego tytułu w wspomnianych krajach przyczyniło się wybitnie do podniesienia poziomu wiedzy i znaczenia stanu lekarzy-dentystów.

Zjazd postanawia:

1) poczynić wszelkie starania u czynników miarodajnych, by stosownie do ogłoszonego Rozporządzenia Ministerstwa z dnia 7 stycznia 1929 r. § 10 — wprowadzono stopień doktora dentystyki w Państwowym Instytucie Dentystycznym, i by wydano odpowiednie zarządzenia wykonawcze;

2) utworzyć Zrzeszenie absolwentów P. I. D. z siedzibą w Warszawie, obejmujące całe Państwo;

3) wyłonić Komisję Wykonawczą Zjazdu, złożoną z 15-tu członków i 10-ciu zastępców.

Komisja Wykonacza Zjazdu jest jednocześnie Komisją Organizacyjną Zrzeszenia absolwentów P. I. D. i działa na prawach Walnego Zebrania.

Głosowanie do Komitetu Wykonawczego Zjazdu, który jest jednocześnie Komisją organizacyjną zrzeszenia, dało wynik następujący: lek.-dent. Świderski, Orłowski, Borusiewicz, Gutkowska, Galasińska, Nahrzebecki, Kalisz, Meloch, Szajewski, Niemczewska, Kopczyński, Wesołowska, Grzybowska, Semadeni, Orłowska, Przeździecka, Alfabet, Karwowski, Cygański, Charuba, Przyłuski, Danek, Dobrowolska, Grzybowski, Zyskowska, Bielakowska, Obodowska, Sułkowska, Zaczyńska, Rytlowa i Judejkowa.

Zjazd uchwalił wniosek o wyrażenie podziękowania prof. dr. Cieszyńskiemu za dotychczasową pracę i starania w sprawie wprowadzenia doktoratu w Państw. Inst. Dent.

Następny Zjazd postanowiono zwołać za 2 lata również w Warszawie. Przewodniczący, dziękując uczestnikom za liczne przybycie z dalekich krańców Polski, zamknął Zjazd.

Dop. red. Wbrew przyjętym zwyczajom redakcja nasza nie otrzymała zawiadomienia o mającym się odbyć zjeździe. Co więcej — czyniono nam trudności w otrzymaniu odnośnego materjału dla celów sprawozdawczych. Pozostawiamy omówienie tej sprawy na później. Pragnąc jednak zapoznać naszych czytelników z przebiegiem odbytego Zjazdu, zwróciliśmy się do przewodniczącego Zjazdu, kol. Melocha, który ten materjał nam wręczył, za co mu w tem miejscu uprzejmie dziękujemy.

III.

Na marginesie uchwał Zjazdu absolwentów Instytutu Dentystycznego.

Pod powyższym tytułem wydrukowany został artykuł w „Dzienniku Narodowym", wychodzącym w Piotrkowie, p. nr. 53 r. 1930 z dnia 19 marca; z obowiązku kronikarskiego artykuł ten podajemy w całości.

W dniu 2 marca b. r. odbył się w Warszawie I Zjazd absolwentów Państwowego Instytutu Dentystycznego, na którym m. in. „w trosce o prawa tej uczelni" postanowiono zorganizować Zrzeszenie b. absolwentów P. I. D., a jednym z celów tego stowarzyszenia mają być starania u czynników miarodajnych o wprowadzenie w życie doktoratów dentystyki

Sam osobiście znam genezę powstania P. I. D., gdyż w r. 1920 brałem czynny udział przy jego organizacji. Jako taki, czuję się nietylko uprawnionym, ale także poniekąd obowiązanym do wyrażania swym młodszym kolegom swych poglądów i zapatrywań na treść i praktyczną wartość tych uchwał, które oni, ulegając nieświadomie podszeptom, powzięli na wspomnianym Zjeździe.

Przedewszystkiem zastanowić się trzeba nad tem, czem jest P. I. D. i czy istnienie jego opiera się na jakiejkolwiek podstawie prawnej? Odpowiedź na to znajdą łaskawi Czytelnicy w jednym z artykułów czasopisma p. t. „Kronika Dentystyczna" nr. 5 6 z 1929 r. ub. Wykazano tam w sposób niezaprzeczony, że P. I. D. istnieje na podstawie tymczasowego statutu, ogłoszonego przy Rozporządzeniu Ministrów Oświaty i Zdrowia w Monitorze Polskim Nr. 25 z 1922 r., które to rozporządzenie nie posiada normy obowiązującej, gdyż zostało wydane bez podstawy prawnej; nie było nigdy ogłoszone w Dzienniku Ustaw R. P. Stąd wynika, że P. I. D. już w zaraniu swego istnienia nie był przez czynniki kompetentne brany na serjo i że zamiarem tych, którzy go powołali do życia, było raczej nadanie mu charakteru tymczasowego i posiłkowego. Jeżeli mimo to w tym charakterze zdołał się jednak utrzymać po dziś dzień i jeżeli nawet obchodzić będziemy kiedy uroczyście dwudziestopięciolecie jego chwalebnego istnienia, to tylko dzięki temu, że w naszem Państwie mamy dziwną predylekcję do prowizorjów. W każdym razie przyznać trzeba, że w tym stanie rzeczy pretensje absolwentów P. I. D., które znalazły swój wyraz w uchwałach Zjazdu, aby objąć P. I. D. po 4-letnich studjach na tej uczelni przyznać tytuł: „Dr. med. dent." — są conajmniej zbyt wygórowane, w naszym kraju grubo przedwczesne i tem samem poniekąd śmieszne. Odnośne uchwały Zja-

zdu oparte były na wnioskach motywowanych tem, że w krajach Zachodu a zwłaszcza w Niemczech i St. Zjedn. Am. takie tytuły istnieją. Gdyby nawet tak było, nie znaczy to wcale, abyśmy mieli bezkrytycznie naśladować ten obcy precedens. Po pierwsze: zważyć trzeba, że w tamtych krajach jest większa specjalizacja w dziedzinie zawodów, a tem samem w dziedzinie studjów zawodowych, niż u nas. Naodwrót, u nas zwraca się bądź co bądź większą niż tam uwagę nawet w dziedzinie studjów specjalnych na wykształcenie ogólne. Stąd i tytuły doktorskie udzielane bywają u nas tylko w najwyższych uczelniach. Powtóre, nie trzeba zapominać, czem jest wiedza dentystyczna. Nie jest ona przecież czemś, całkiem oderwanem i zamkniętem w sobie, lecz bezsprzecznie jest częścią składową medycyny wogóle, a stomatologji w szczególności. Jeśliby nadawano absolwentom P. I. D. tytuły doktorskie, to w logicznej konsekwencji należałoby skasować na uniwersyteckich wydziałach medycyny wszystkie katedry stomatologji, jako bezprzedmiotowe, albo należałoby wytworzyć specjalizację doktoratów na medycynie, a wtedy znów mielibyśmy doktorów interny, chirurgji, laryngologji, neurologji, okulistyki, psychjatrji i t. d., a wreszcie stomatologji, a znów w tym ostatnim wypadku nie byłoby już bez dalszej specjalizacji miejsca dla doktorów dentystyki, jako że ta ostatnio wymieniana gałąź wiedzy medycznej wchodzi w zakres stomatologji. Czy można więc medycynę rozdzielić na więcej doktoratów jak jeden? Zamiast więc krążyć po labiryncie tych absurdalnie zawiłych ścieżek i dążyć przy pomocy nieprzemyślanych uchwał do praktycznie niedoścignionych celów, czyż nie byłoby daleko praktyczniejszą rzeczą, aby P. I. D. przydzielono do Uniwersytetu. Lekarze-dentyści podnieśliby swój autorytet i wzamian za swoje studja uzyskaliby dyplom uniwersytecki i tytuł naukowy. Obecnie zaś słuchacze P. I. D. jakkolwiek celem wstąpienia do P. I. D. muszą wykazać się takiem samem świadectwem dojrzałości, co studenci uniwersytetu, i jakkolwiek odbywają studja 4-letnie, więc nie wiele krótsze a z pewnością równie mozolne, jak studja studentów medycyny, zyskują bez porównania mniej, bo świadectwa ukończenia P. I. D., który w pojęciu ogólnem stoi na poziomie szkoły przemysłowej.

Trzeba stwierdzić, że o ile w pewnym momencie przejściowym istnienie P. I. D. mogło mieć jakiś sens, to obecnie jest, organizacyjnie biorąc, absurdem. Czy jest do pomyślenia istnienie w Państwie 30-miljonowem dla jakiejś gałęzi wiedzy jednej uczelni, do której muszą ludzie zjeżdżać się z całego Państwa?

A jeżeli zębolecznictwo jest taką wiedzą tajemną, że tylko w jednym P. I. D. można się go należycie wyuczyć, to co znaczą, poco istnieją katedry stomatologji przy poszczególnych uniwersytetach? Czy absolwenci tych uniwersytetów, jeśli poświęcają się zębolecznictwu, mają być uważani za „fuszerów" w porównaniu z absolwentami P. I. D. dlatego tylko, że nie mieli szczęścia studjować w P. I. D., a „tylko" na uniwersytecie? Zdaje się, że można tak dalej rozumować nad absurdem i dochodzić do coraz weselszych wniosków. Mniej wesoło przedstawia się ta sprawa dla młodzieży, która w dobrej wierze i nieraz z ciężkiem sercem porzuca dom rodzinny, jedzie daleko do Warszawy, bieduje tutaj, uczy się długie lata w P. I. D. i wzamian nie uzyskuje nic, bo dyplom zakładu, który nie ma żadnych podstaw prawnych i jest fachowo i społecznie o tysiąc procent

wart od dyplomu uniwersyteckiego. Utrzymywanie przy życiu takiego zakładu jest nadużywaniem dobrej wiary młodzieży, i lojalność wobec tej młodzieży a poza tem logika, prosta logika, nakazuje z tem prowizorjum jaknajrychlej skończyć. Młody człowiek bezpośrednio po maturze nie zdaje sobie jeszcze dokładnie sprawy ze swoich zamiłowań i uzdolnień. Jeśli idzie na medycynę, to w przyszłości może się specjalizować w jakiejkolwiek gałęzi tej rozległej nauki, więc może m. in. i w zębolecznictwie. Ale dlaczego wtłaczać takiego młodego człowieka sztucznie w jedną wąską gałąź wiedzy medycznej, skąd niema już dlań żadnego odwrotu? Takiemu zaś sztucznemu wtłaczaniu w dział zębolecznictwa sprzyja właśnie istnienie zakładu w rodzaju P. I. D.

I. Janiszewski, lekarz-dentysta.

IV.

W sprawie uczynionych „zarzutów".

Zarząd Częstochowskiego Związku Odontologicznego uprzejmie prosi o wydrukowanie poniższego wyjaśnienia:

W Komunikacie nr. 3 Związku lekarzy - dentystów w Państwie Polskiem, rozesłanym do wszystkich członków Związku, podana została telegraficzna wzmianka p. t. „Wizyta Prezydjum w Oddziale Częstochowskim". Wzmianka ta opiewa:

Wizyta Prezydjum w Oddziale Częstochowskim. „W celu bliższego omówienia i likwidacji spraw, dotyczących zatargu kolegów częstochowskich na tle pracy w Kasie Chorych, i moralnego poparcia Zarządu i Prezydjum Oddziału Częstochowskiego w walce o dobro kolegów zrzeszonych w Związku, a także dla omówienia spraw organizacyjnych w dniu 17 b. m. Prezydjum Związku odwiedziło Oddział Częstochowski. Na miejscu otrzymano przykrą wiadomość, iż to co posłużyło w swoim czasie za przyczynę zatargów pomiędzy wielu kolegami w Oddziale, zatargów, które się zakończyły wystąpieniem z Oddziału kilku jego członków, — a mianowicie sprawa opłaty za wykonywane dla Kasy Chorych protezy w cenie zł. 4.50 za ząb w protezie kauczukowej, wbrew przyjętej w Oddziale Częstochowskim Związku ceny zł. 7,50—obecnie staje się ponownie aktualną.

A mianowicie dowiadujemy się, iż b. członk. Oddziału Częstochowskiego po utworzeniu oddzielnego T-wa zawarli z K. Ch. konkurencyjną umowę, przystając na cenę zł. 4.50 wbrew ustalonej poprzednio z naszym Oddziałem zł. 7.50.

Prezydjum Związku wstrzymuje się od wyrażenia opinji w tym względzie, podając powyższe do opinji i wiadomości kolegów".

Widząc w powyższej „opinji" czyn niewłaściwej chęci poniżenia Częstochowskiego Związku Odontologicznego, zarząd na posiedzeniu swem odbytem wdniu 3 lutego r. b. w imieniu członków organizacji, uchwalił ogłosić niniejszy protesft przeciwko tego rodzaju tendencyjnemu i niezgodnemu z prawdą przedstawieniu faktów.

1) Żadnego zatargu „na tle pracy" w Kasie Chorych pomiędzy kolegami obu zrzeszeń nie było. Istniał, być może, zatarg między poszczególnymi kolegami, pracującymi w Kasie Chorych, a należącymi do Oddziału, o tem jednak nic nie wiemy.

2) Przyczyną zatargów w łonie Oddziału Związku lekarzy-dentystów w Częstochowie, które spowodowały rozłam i utworzenie ugrupowania opozycyjnego z prezesem tegoż na czele, które to w następstwie jeszcze zakończyły się wystąpienim z różnych innych powodów kilkunastu, a nie „kilku" kolegów, nie była sprawa opłaty za wykonywanie dla Kasy Chorych dostawek zębowych, a sprawy zasadnicze, sprawy godzące w podstawy, dobro i honor Oddziału Związku, chodziło bowiem o usunięcie członka „Komisji Fachowo-doradczej", wybranego i wchodzącego z ramienia Oddziału Związku do składu tej Komisji, powstałej przy Wydziale lekarskim Pow. Kasy Chorych. Kolega ten, członek wyżej wymienionej Komisji, broniący interesów zawodu i kolegów w należyty i uczciwy sposób, nie był wygodny dla Kasy Chorych, przeto ostatnia zdradzała dażenie do zamiany kolegi tego innym delegatem do „Komisji Fachowo-doradczej". Ze strony Oddziału Kasa Chorych spotkała się w tej sprawie z opozycją. Kasa Chorych wówczas drogą prywatną i poufną zaproponowała, że gdyby z „Komisji Fachowo-doradczej" ustąpił kolega niewygodny dla Kasy Chorych, wtedy inny kolega, zwolniony w swoim czasie z Kasy Chorych, uzyskałby ponownie pracę w Kasie Chorych. Tych warunków ani ów kolega, ani zarząd przyjąć nie chcieli. Wtedy grupa członków, inspirowana przez kolegę, pragnącego uzyskać pracę, rozpoczęła krecią robotę, w celu usunięcia kolegi z „Komisji Fachowo-doradczej" na wyborach na dorocznem walnem zebraniu. Wybory odbyły się do zarządu, komisyj i „Komisji Fachowo-doradczej". Pomimo to z wyborów ponownie wszedł tenże kolega. Wtedy grupa przeciwna, wykorzystając pewien moment z odbytych wyborów, nie posiadających żadnego znaczenia formalnego, rozpisała nowe nadzwyczajne walne zebranie i przeprowadziła na niem wybory nowego zarządu i nowych komisyj, pomimo nieumieszczenia na porządku dziennym punktu o wyborach w całości, przyczem wyborów dokonała, pomimo złożonego protestu i powstrzymania się od głosowania ⅓ obecnych na zebraniu członków. Grupa ⅓ protestujących wzrosła do liczby 11 kolegów na 23-ch. I oto pozostali członkowie, jako zarząd samozwańczy, nie formalnie utworzony, rozpoczęli na terenie Kasy Chrych akcję, znajdującą się w djametralnej sprzeczności z interesami zawodu.

Oto powyżej zilustrowany obrazek stanowił tło, przyczyny i powody wynikłych zatargów a nie „sprawa opłaty za wykonywanie dla Kasy Chorych protez zębowych". Wprawdzie, na dorocznem walnem zebraniu zapadła rezolucja w stosunku do koleżanki, która pomimo istnienia ustnej czy piśmiennej umowy ze Związkiem zawarła indywidualną umowę z Kasą Chorych za wykonywanie protez zębowych w kauczuku w cenie zł. 4.50 od zęba — rezolucja, opiewająca cofnięcie zawartej umowy, lecz z rezolucją tą wszyscy członkowie Oddziału się solidaryzowali, i sprawa ta w żadnym związku z istotą zatargów nie była. Spowodowane zatargami, utworzenie ugrupowania opozycyjnego nastąpiło dopiero wówczas, gdy na nadzwyczajnem zebraniu dla uzyskania posady w Kasie Chorych

dokonano nieformalnie wyboru innego członka do Komisji Fachowo-doradczej.

Co, zresztą, było główną przyczyną zatargów, doskonale wiadome jest prezydjum Związku lekarzy-dentystów, gdyż w tej sprawie, brzemiennej w następstwa, zwrócili się z obszernym referatem koledzy przedstawiciele ugrupowania opozycyjnego.

Przechodząc do inputowanego zarzutu jakoby Związek Odontologiczny zawarł z Kasą Chorych konkurencyjną umowę na cenę zł. 4.50 wbrew ustalonej poprzednio z Oddziałem zł. 7.50, wyjaśniamy co następuje:

Na podstawie zawartej oddawna ustnej czy piśmiennej umowy Oddziału z K. Chorych przyjęta należność za wstawienie zęba w kauczuku wynosiła 7.50. Na to ubezpieczony otrzymywał zasiłek od K. Chorych zł. 2.50, a zł. 5.— dopłacał sam do otrzymanej przez siebie zapomogi. Pomimo to niektórzy członkowie Odziału Związku pobierali podobno od ubezpieczonych dopłatę mniej, niż obowiązującą, zależnie d ugodzonej z ubezpieczonym sumy, o co nawet w swoim czasie Wydział Lekarski K. Chorych zainterpelował Komisje Fachowo-doradczą Oddziału Związku. Okazuje się więc, iż przyjęta w Oddziale Częstochowskim cena zł. 7.50 była względna, i nie wszyscy do niej się stosowali. Obecnie zaś gdy Kasa Chorych zawrzeć miała nowe umowy na protezy zębowe bez dopłat od ubezpieczonych, Związek nasz przystał na cenę zł. 4.50, ponieważ takowa mniej więcej odpowiadała przedwojennemu rublowi w złocie i jako przeciętna praktykowana była przed wojną, pomimo używania materjału droższego i zębów z platynowemi zaczepkami; następnie Związek nasz posiadał informacje, iż cena ta praktykowana jest i w innych Kasach Chorych. Że cena podana przez Związek Odontologiczny była niższą w stosunku do ustalonej poprzednio przez Odział z K. Chorych, o tem Związek nasz nie wiedział: ofertę swoją złożył w październiku, czyli w 2 miesiące po upłynięciu terminu składania ofert, a to z powodu nieskierowania pod właściwym adresem pisma K. Chorych. Wobec złożenia spóźnionej nie z naszej winy oferty nie było czasu na porozumienie się z Oddziałem Związku. Zresztą, dlaczego Oddział Związku, składając ofertą w właścimyw terminie, nie raczył zapytać naszego Związku Odontologicznego, z jaką ceną ten ma zamiar wystąpić? Wówczas dowiedziałby się napewno, iż bynajmniej nie z „konkurencyjną", a zupełnie może uzgodnioną ceną. Gdyby zaś się spotkał ze sprzeciwem, wówczas możnaby było nas posądzić o złą wolę. W tym przypadku zarząd Oddziału może tylko siebie winić, tak samo, jak przy zawarciu niekorzystnej umowy zbiorowei na posady, że z nami się nie porozumiał. Do nas Kasa Chorych się nie zwróciła, bowiem kategorycznie z a r z ą d oświadczył, iż istnieje możliwość porozumienia się z Oddziałem.

Możemy służyć dowodami co do prawdziwości naszych twierdzeń, a wówczas przekonamy Związek lekarzy - dentystów, iż cała sprawa oparta jest na nieporozumieniu.

Tak przedstawiają się w świetle prawdy „wiadomości" i zarzuty, czynione naszemu Związkowi Odontologicznemu. Złośliwa ta wzmianka nie osłabi jednak powagi naszego Związku.

Podając powyższe do opinji i wiadomości kolegów, chętnie służyć możemy wyjaśnieniami. Dla porządku nadmieniamy, że narazie wstrzymujemy się od podania nazwisk w myśl zasady „nomina sunt odiosa"; gdyby jednak Związek lekarzy - dentystów uważał w dalszym ciągu za wskazane tę materję paruszać, zmuszeni zostaniemy do ujawnienia całokształtu okoliczności poruszonej sprawy.

Dziękując Sz. Redaktorowi za udzielenie gościny i danie możności wyświetlenia sprawy w poczytnem organie swym, kreślimy się z wysokim szacunkiem i poważaniem

Częstochowski Związek Odontologiczny.

Zarząd:

M. Rozenowicz, M. Grin, H. Lejzerowicz.

V.

W sprawie reklamowania nowych zdobyczy w dentystyce.

Rozkwit przemysłu dentystycznego ma bezsprzecznie związek z rozwojem dentystyki, jako gałęzi medycyny.

Prace naukowe i doświadczalne z zakresu dentystyki, bogactwo i różnorodność treści tematów, poruszających coraz to nowe zagadnienia w tej dziedzinie, z jednej strony powiększają dorobek naukowy dentystyki, z drugiej zaś wywołują potrzebę użycia nowych leków, narzędzi i t. d. Idąc za potrzebą chwili, przemysł dentystyczny rzuca na rynek powódź wyrobów różnej wartości.

Obok cennych zdobyczy, które stanowią o powodzeniu w pracy, bez których wprost nie można byłoby się obejść, znajdują się zupełnie bezwartościowe, które tylko potęgą reklamy, lub dzięki sprytnej propagandzie znajdują nabywców wśród dentystów.

W niniejszej notatce chciałbym podać te uwagi krytyczne, które nasuwają się, czytając przedmowę d-ra Jack Musapha do pracy o koronach nakrywkowych lek. - dent. Heymana.

Korona porcelanowa stanowi dziś zbyt wielką zdobycz w kierunku przywracania zniszczonym zębom ich naturalnego wyglądu, aby nie poświęcić temu wynalazkowi należytej uwagi; tem niemniej w przedmowie dr. Musapha są twierdzenia, które wywołać muszą poważne zastrzeżenia.

„Jedną z pierwszych zalet korony porcelanowej jest to, że ząb pozostaje przy życiu i odpada wielkie zagadnienie wypełniania przewodów korzeniowych. Jeżeli obumiera miazga pod koroną nakrywkową, dzieje się to wskutek wadliwej preparacji, albo innego błędu".

Tak twierdzi dr. Jack Musaph.

Czy ząb z żywą miazgą, poddany operacji zeszlifowania całej powierzchni, czyli, innemi słowy, zniszczenia szkliwa z następnemi nacięciami zębiny, które wypełnia cement, nie jest poważnie zagrożony utratą żywotności miazgi?

Zmiany wsteczne w miazdze mogą powstać:

1) wskutek zakażenia miazgi kamieniami czy narzędziami,

2) wskutek działania wolnego kwasu fosforowego cementu,
3) wskutek drażnienia włókien Thomesa samą koroną, jako ciałem obcem,
4) zakażenie miazgi mogło już powstać przed wszelkiemi zabiegami.

Ad 1: pomimo najskurupulatniejszego przestrzegania zasad aseptyki i antyseptyki, zakażenie miazgi jest możliwe,

ad 2: najlepsze podkłady nie dają zupełnej pewności co do utrzymania miazgi przy życiu,

ad 3: obce ciała źle wpływają na tak subtelny organ, jakim jest miazga,

ad 4: w tym przypadku dobry wynik jest zgóry przesądzony.

Dr. Musaph twierdzi, że obumarcie miazgi następuje wskutek wadliwego preparowania lub popełniania innych błędów; mojem zdaniem, mimo najściślejszego przestrzegania wskazówek i sposobów postępowania, podanych przez autora, żywotność miazgi pod koroną nakrywkową jest b. problematyczna, tworzy to wątpliwość co do absolutnej pewności wykonanej pracy.

Al. Kohn (sen).

VI.

Dziwne dzieje ważnej sprawy.

Ku uwadze Departamentu Służby Zdrowia Min. Spr. Wewnętrznych.

Ile poświęciliśmy już miejsca omówieniu tak ważnej sprawy bezwzględnej konieczności respektowania Rozporządzenia P. Prezydenta Rzp. z dnia 10 czerwca 1927 r. (Dz. U. Rzp. P. Nr. 54 poz. 476) o wykonywaniu praktyki dentystycznej w P. Polskiem, Rozporządzenia Ministra Spr. Wewn. z dnia 16 stycznia 1929 r. o ogłaszaniu się lekarzy-dentystów (Dz. U. Rzp. P. Nr. 8 z dnia 9 lutego 1929 r. poz. 69), Okólnika Min. Spr. Wewn. z dnia 20 czerwca 1927 r. L. O. 2952/27 do wojewodów o firmantkach techników dentystycznych (okólnik podpisał dyrektor Departamentu Służby Zdrowia dr. Piestrzyński).

Tymczasem co się dzieje?

Art. 13.

powyższego Rozporządzenia P. Prezydenta Rzp. P. jest aż nadto wyraźny i, zdaje się, zupełnie zrozumiały dla wszystkich. Swoiste komentowanie nie jest tu dopuszczalne. Sprawa techników dentystycznych w z. Zab. Rosyjskim jak również racjonalne nauczanie może być uregulowana wyłącznie w drodze ustawodawczej ew. nowelizacji wzmiankowanego wyżej art. 13 Rozporządzenia P. Prezydenta. Jak już niejednokrotnie wzmiankowaliśmy, tego dotychczas nie było. Natomiast ma miejsce zupełne jawne poza tym wyraźnym artykułem Rozporządzenie ustawodawczego wydawanie t. zw. koncesyj n i e k t ó r y m technikom dentystycznym na prawo wykonywania pewnych zabiegów w jamie ustnej. Koncesje te wydawane są przez Województwa resp. Starostwa, które wbrew art. 13 Rozporzą-

dzenia P. Prezydenta Rzp. P. załatwiają sprawę, widocznie, na swój sposób. Czy dzieje się to z upoważnienia Departamentu Służby Zdrowia? Czy też instytucje te państwowe, które z natury rzeczy mieć winny najwyższy szacunek dla Rozporządzeń ustawodawczych Głowy Państwa, czynią to na własną rękę?

W zesz. 11 — 12 r. 1929 „Kroniki", na str. 210, podaliśmy tekst autentycznej koncesji, wydanej przez Starostwo Powiatowe w Łucku technikowi dentystycznemu Zysbrodowi (Nr. 187 z dnia 28.III.29 r. podpisał lekarz powiatowy Szlakiewicz) jak również innym osobom.

Obecnie komunikują nam, iż we Włocławku technicy dentystyczni: Tytonowicz Maks, Baron Abram oraz Kupfenberg Stefanja, którzy to mają już otwarte „gabinety dentystyczne" i prawdopodobnie nie krępują się pod względem wykonywania różnorodnych zabiegów w jamie ustnej, a których, być może, trzeba dopiero przyłapywać na gorącym uczynku, otrzymali „koncesje" na mocy okólnika Urzędu Wojewódzkiego L. 2 N. 2—12 z dnia 28/II. 1929 r., o czem przypadkowo dowiedziano się.

Sprawy te, będące w stanowczej niezgodzie z obowiązującem wszystkich obywateli Rzplitej Polskiej — bez różnicy stanu, stanowiska, wyznania, poglądu politycznego i t. d. — prawem, stanowią zjawisko dosyć dziwne. A może jest ono dziwne tylko dla nas, zwykłych śmiertelników, ludzi maluczkich?

Fakt jeszcze jaskrawszy.

Sprawa technika dentystycznego Bromberga w Sokołowie Podlaskim jest już dosyć głośna i to nietylko w swojem rodzinnem gniazdeczku, w którem potrafił sobie urządzić się wśród warunków, jemu sprzyjających. A nanależy zaznaczyć, iż do tego trzeba mieć spryt, pewne zdolności sprzyjania sobie przyjaciół, umiejętność prowadzenia prawa na lewo i do nieskończoności ze wszystkiego nic sobie nie robić. Rzecz prosta, muszą tu być: odpowiednie środowisko, odpowiednia atmosfera, pewna tolerancja (bynajmniej nie wyznaniowa), nadzwyczajna wyrozumiałość niektórych, i wogóle trzeba mieć szczęście do wszystkiego co temu „lojalnemu" obywatelowi w Rzeczypospolitej Polskiej zawsze jakoś się udaje. Rola jego w sprawach obywatelskich m. Sokołowa Podlaskiego zupełnie nas nie obchodzi. Natomiast nas obchodzi fakt uporczywego uprawiania partactwa dentystycznego w całej rozciągłości pod przykrywką szeregu rożnorodnego gatunku firmantek, l e k a r e k - d e n t y s t e k, z których każda prawie była już karana administracyjnie. Ten popierany obywatel nie chce uznać swej właściwej roli, swego właściwego stanowiska zawodowego, które to bezwzględnie dałoby mu zupełnie dostateczne utrzymanie. Szereg jego wykroczeń rozpatrywały sądy państwowe, wydając wyroki karne. A jednak niewiele to pomaga. Oto ostatnio znowu został ukarany za nielegalną praktykę (3 sprawy łącznie) trzytygodniowym aresztem oraz grzywną w wysokości 750 zł.

Starostwo Powiatowe w Sokołowie doniesieniem z dnia 8.II r. b. L. 788/VII zawiadomiło Bromberga, jak następuje:

Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 10 czerwca 1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej (Dz. U. R. P. Nr. 54, poz. 476) pojęcie samodzielnego technika dentystycznego na obszarze b. Królestwa Kongresowego zostało zniesione. Według posiadanych przez Starostwo danych gabinet lekarsko-

dentystyczny przy ul. Długiej 42 w Sokołowie jest własnością Pana, który nie mając uprawnienia samodzielnego wykonywania praktyki lekarsko-dentystycznej, przyjmuje dość często lekarzy-dentystów za umówioną płacę miesięczną, tworząc w ten sposób nielegalne spółki dentystyczne, zakazane intencją Rozporządzenia, na wstępie cytowanego, i pod firmą zaangażowanych lekarzy-dentystów wykonywa Pan na pacjentach nielegalne zabiegi lekarsko-dentystyczne, co zostało stwierdzone na przewodach spraw karno-administracyjnych w Starostwie, a mianowicie: orzeczenie z dnia 31.X.1924 r. nr. 806 Kr. — grzywną 150 zł., z dnia 21.VII.1926 r. nr. 155/Kr. — grzywną 200 zł., z dnia 7.VIII.1929 r. nr. 655 Kr. — 250 zł. oraz 7 dni bezwzględnego aresztu, z dnia 16.XII.1929 r. nr. 1623/Kr. — grzywną 100 zł. i z dnia 25.I.1930 r. nr. 1875/Kr. — grzywną 400 zł. i aresztem bezwzględnym 14 dni.

W związku z powyższem, powołując się na reskrypty Min. Spr. Wewn. z dnia 20.VI.1927 r. nr. Z. O. 2952/27 i z dnia 20.VII.1927 r. N. Z. O. 3082/27, w myśl których tworzenie podobnych spółek dentystycznych jest wzbronione, wzywam Pana do zlikwidowania całego urządzenia posiadanego gabinetu dentystycznego przy ul. Długiej Nr. 51 w terminie miesięcznym od dnia otrzymania niniejszego.

Jednocześnie zaznaczam, iż w razie niezastosowania się do powyższego będzie Pan pociągnięty do odpowiedzialności karnej oraz urządzenie gabinetu zostanie sprzedane w drodze przymusowej.

Starosta Powiatowy (—) Chyliński.

13.II.1930 zawezwana lekarka-dentystka Wierchowska-Mostkowa na 19.II r.b. na godz. 9 rano w sprawie powyższej.

Dr. P. Lewitt, lekarz powiatowy.

Uwaga. W myśl art. 87 p. 4 Rozp. Prez. Rzplitej o postępowaniu administracyjnem postanawiam, iż decyzja moja, zawarta w niniejszem piśmie, podlega wykonaniu z dniem 10 marca 1930 r.

Dnia 27.II.1930 r. Podp. Chyliński.

Sprawa jasna.

Następnie Starostwo Powiatowe wysłało do Województwa w Lublinie wniosek, aby Brombergowi zabronić prawa praktyki (?) na 2 lata, co w obronie obowiązującego prawa i w imię powagi władz z obowiązku służbowego czynić należało.

Województwo Lubelskie zapytało: czy obecnie Bromberg trudni się praktyką dentystyczną, i ile razy był karany, która dentystka pracuje z Brombergiem, i czy Bromberg prowadzi „gabinet" łącznie z mieszkaniem?

W jakim celu postawiono powyższe pytania? Sprawa wszak była przez Starostwo aż nadto jasno ujęta z punktu widzenia prawno-państwowego!!

Powaga Starostwa oraz bezstronne ujęcie sprawy nader ważnej z punktu widzenia obowiązkowej walki władzy z partactwem leczniczem w imię dobra społeczeństwa winna być bezwzględnie respektowana, w przeciwnym razie narażona jest na szwank, co wszak nie może przyczynić się do podtrzymywania zdrowych stosunków w Państwie. Społeczeństwo a wraz z niem nasz zawód, aż nadto zabrudzony wszelkiemi miazmatami wszelkiego lichego partactwa, mogą być tylko wdzięczne energicznej władzy, która partactwo to dusi w zarodku, nie ulegając bynajmniej żadnej polityce, ani też nie licząc się z niektóremi przeszkodami

tej lub innej natury. W grę tu bezwzględnie nie wchodzi działalność w y ż s z y c h przedstawicieli naszych władz, którzy w nawale pracy, pracy odpowiedzialnej i nader żmudnej, nieraz nie są w stanie całkowicie ująć całokształtu czynności swoich podwładnych, nieraz kierujących się temi lub innemi względami t e j l u b i n n e j n a t u r y, nieraz również mocno zabarwionej politykomanją w sensie bynajmniej nie sprzyjającym Rządowi, a to widocznie w celu podtrzymania pożądanego dla niektórych chaosu.

Firmantka Bromberga w ostatniej edycji Henia Wierchowska-Mostkowa, która wcale nie przejmowała się dotychczasowemi sprawami swego „szefa" i „chlebodawcy" („jaki pan — taki kram") ostatecznie powędrowała do Warszawy po otrzymaniu nakazu. Wobec wyjazdu tej pani, która widocznie, zapomniała o swej godności, o swem powołaniu, o etyce zawodowej, aczkolwiek, wiedziała do jakiego „kraju obiecanego" udała się... po złote runo (firmantki p i l n i e czytają pisma dentystyczne — d o p. r e d.?), Starosta opieczętował „gabinet dentystyczny" Bromberga jeszcze przed wyznaczonym terminem, który miał nastąpić dnia 10.III r. b. Wkrótce jednak „gabinet" został odpieczętowany, bowiem gabinet miał być sprzedany. Dnia 15.III r. b. Starosta powtórnie „gabinet" opieczętował, zaś Bromberg obecnie w Starostwie ma nową sprawę o wykonywaniu nielegalnej praktyki dentystycznej, czeka go nowa kara.

I tak ciągle w kółko.

Czyż na tem już koniec?

Bynajmniej.

P. Bromberg angażuje nowego „asystenta", lekarza-dentystę Goldwassera-Złotnickiego z Warszawy (Leszno 7), który „stanowiska" nie obejmuje, „odkupuje" jednak gabinet, jak i poprzednie firmantki, oczywiście fikcyjnie. Gabinet znowu miał być dalej „odsprzedany" pewnej nowej firmantce z Warszawy, która jednak cofnęła się (wielka szkoda!).

Pytanie: czy wobec powyższego orzeczenia karnego Starostwa, opartego na obowiązującem w Państwie prawie, nowa fikcyjna placówka partacka ponownie odżyje? Być może tak — przy poparciu niektórych przyjaciół, kierujących się temi lub innemi względami. Co jednak na to rzeknie Wyższa Władza Centralna?

Autorytet naszej władzy winien być przez w s z y s t k i c h respektowany. Jest to podstawa praworządności Państwa, o którą to społeczeństwo stale walczy.

Również autorytet władzy Starostwa Sokołowskiego, **uwzględniający ustawy prawne, ogłoszone przez Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej,** bez względu na to, czy owe postanowienie komuś się podoba lub też nie, winien być święcie szanowany. Walka z nieuczciwem i szkodliwem partactwem, jak podaje powyższe orzeczenie Starostwa, trwa od r. 1924. Termin s z e ś c i o l e t n i w Polsce jest, jak się zdaje, aż nadto dostateczny!

Odpowiedzialność za długie przeciąganie się szkodliwej dla zdrowia publicznego akcji (o czem świadczyć może dosyć pokaźna liczba orzeczeń karnych) ponoszą ci, którzy winni stanowczo i wszędzie łamać wszelkie przeszkody bez różnicy pochodzenia.

Opieka prawna Wyższych Władz, decydująca o praworządności Państwa, nie może być, zaznaczamy, przez nikogo podważana. Obejście tego

prawa musi być traktowane jako obrona przez pewne jednostki interesów osobistych, przeciwnych interesom Państwa!

Odradzające się w ciężkich warunkach Państwo Polskie musi stanowczo się wyzbyć szkodliwego chaosu.

Czas wielki...

A oto dalsza smutna martyrologja ciężkiej naszej walki o praworządność.

Starostwo Sokołowskie w obronie prawa, opierając się na blisko sześcioletniej walce z partactwem, ostatecznie zgodnie z Rozporządzeniem Prezydenta Państwa z dnia 10 czerwca 1927 r. p. Dz. U. R. P. Nr. 54 z dn. 18 czerwca 1927 r. poz. 476 i innemi rozporządzeniami prawnemi i na mocy szeregu orzeczeń karnych i wyroków sądowych, jak wzmiankowano wyżej, skierowało do Województwa Lubelskiego wniosek w sprawie likwidacji placówki partackiej, czyli fikcyjnej spółki z firmantkami różnego kalibru oraz o zawieszenie działalności jej właściciela na 2 lata wobec nagromadzenia się całego szeregu wykroczeń. Wszak prawu zadość stać się musiało. Prawo żadnego sentymentu nie uznaje:

Co jednak się okazuje?

Komunikują nam ostatnio, iż pomimo całego szeregu wykroczeń karnych i wyroków sądowych Bromberg uzyskał z Min. Spr. Wewn. — Departament Służby Zdrowia t. zw. koncesję na prawo samodzielnego wykonywania praktyki techniczno-dentystycznej, niby pewnych tylko zabiegów. A wszak doskonale wiadomo, jak ta „praktyka" obecnie w bardziej sprzyjających dla niego „warunkach" wyglądać będzie!! „Koncesję" Bromberg podobno bezpośrednio dostał z Województwa Lubelskiego, bowiem obawiał się, aby Starostwo Sokołowskie nie zakwestjonowało mu tego prawa.

Art. 13 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej Polskiej z dnia 10 czerwca 1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej w Państkie Polskiem i tym razem nie był brany pod uwagę!!

Czyż możemy w to wierzyć??

Zachodzi teraz pytanie:

1) Czy warto i czy można walczyć o respektowanie prawa, o dobro społeczne, o oczyszczenie zawodu dentystycznego od wszelkich brudów, szkodzących zawodowi i zdrowiu szerokich sfer ludności?

2) Czy wszelkie reformu studjów dentystycznych w Państwie nie stają się zjawiskiem wprost śmiesznem wobec całkowitego zignorowania dążeń solidniejszych czynników państwowo - miarodajnych oraz zawodu dentystycznego, jak również świata lekarskiego do podniesienia poziomu tej ważnej z całgo szeregu względów specjalności lekarskiej?

3) Czy dopuszczalne jest z punktu widzenia prawno-państwowego ignorowanie postanowienia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, czyli Głowy Państwa?

4) Czy dopuszczalne jest istnienie w Państwie dwóch władz administracyjno-wykonawczych, z których jedna decyduje prawnie, druga z niewiadomych względów postanawia inaczej, niezgodnie jednak z duchem prawa (art. 13 Rozp. Prezydenta — p. wyżej)?

5) Czy obowiązujące jednolite prawo może być przez różne władze administracyjno-wykonawcze różnie komentowane?

6) Czy poufne zlecenia, o których głośno się mówi, mogą nosić charakter przepisów o charakterze ustawowo-prawnym i czy poufne te zlecenia mogą obalać obowiązujące przepisy prawne?

7) Czy dopuszczalne są komentarze do obowiązującego przepisu prawnego, nie uzyskane w drodze ustawodawczej?

8) Czy wydawanie koncesyj niektórym technikom dentystycznym wbrew art. 13 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej Polskiej o wykonywaniu praktyki dentystycznej w Polsce odbywa się niezależnie od Wyższych Władz Centralnych, w danym przypadku od Departamentu Służby Zdrowia? Na mocy więc jakiego prawa to się odbywa?

9) Czy Min. Spr. Wewn. ew. Departamentowi Służby Zdrowia nieznane były stosunki, dotyczące uprawiania partactwa zęboleczniczego w Sokołowie Podl., któremu wszak stale przyglądał się ten lub inny lekarz powiatowy (ostatnio doktór Lewitt), a którzy to lekarze powiatowi służbowo drogą Lubelskiego Województwa Urzędu Zdrowia mają komunikować w imię dobra Państwa o tych lub innych uchybieniach w sprawach zdrowotności ludności powierzonej ich opiece w danym powiecie?

10) Czy mogą przedstawiciele władzy lekarskiej urzędowej przy realizowaniu odnośnych przepisów prawnych kierować się różnemi względami, sprzecznemi jednak z obowiązującem przestrzeganiem tych przepisów?

11) Czy wolno niektórym przedstawicielom władzy wykonawczej odnosić się nieprzychylnie do obywateli, którzy z obowiązku społecznego interwenjują władzę o uchybieniach natury prawno-państwowej, popełnianych nieraz jawnie przez różnych osobników ze szkodą dla ludności i danego zawodu? Czy dopuszczalne są w tych przypadkach jakieś obstrukcje, lub ujawnienie nieprzychylnego nawet stosunku do obywatela?

12) Czy dozwolone jest zatrzymywanie przez niższe władze administracyjno-wykonawcze pewnych wniosków, skierowanych przez obywatela do wyższych władz w sprawach uchybień niektórych osób urzędowych?

13) Czy Min. Spr. Wewn. nie raczyłoby przeprowadzić dochodzenia w sprawie panujących porządków w Sokołowie w dziedzinie dentyst., uwzględniając przesłany mu niedawno materjał (niewłaściwie do nas skierowany)?

Należy się spodziewać, iż w imię dobra poruszonej sprawy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ostatecznie położy kres wszelkiemu zlekceważeniu Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10 czerwca r. 1927 p. Dz. U. R. P. nr. 54 poz. 476. Wszelkie „dokumenty", wydane nie w drodze prawnej, a więc jako nielegalne, winny być unieważnione. Zaś osoby, które do tego w ten lub inny sposób przyczyniły się, winny być odpowiednio traktowane.

Praworządność Państwa tego wymaga.

Mały a jaskrawy obrazek:

Od szeregu lat w Sokołowie Podl. walkę z partactwem dentystycznem prowadzi kol. Jos. wraz z mężem, człowiekiem inteligentnym, bardzo czynnym uspołecznionym i niezależnym. Walka ta, zaznaczyć należy, wymagała ogromnego poświęcenia, niezwykłej energji, straty czasu, pracy

i niemało wydatków, związanych z odparciem fałszywych oskarżeń przez pewną osobę zainteresowaną. Jak to nieraz bywa, walka ta, nie wiadomo dlaczego, niektórym osobom nie podoba się (??).

Oto w r. bież. Urząd Skarbowy wymierzył kol. Jos. podatek obrotowy za r. 1929 ni mniej ni więcej — tylko zł. 30.000! Wiadomo było, iż wskutek dłuższej choroby kol. Jos. gabinet dentystyczny z tego powodu był nieczynny; poza tem rok 1929 był, jak wiadomo, znacznie gorszy, aniżeli poprzedni, kryzys dał się również we znaki obywatelom sokołowskim (o łatwych zarobkach niektórych mówić nie należy), w Sokołowie prócz „gabinetu" technika Bromberga otwarty został jeszcze jeden gabinet. A wię obrót był bezwzględnie mniejszy, niż w roku poprzednim 1928, w którym to roku wymierzony obrót wynosił zł. 13.000. Z 13.000 zł. podwyższono aż na 30.000 zł.!!

Należy wzmiankować o tem, iż na członka Komisji obrotowej Urzędu Skarbowego w m. Sokołowie w r. bież. powołany został lekarz powiatowy dr. Lewitt, który praktykę znał. Pomimo to z tak łatwem sercem „wyceniono" kol. Jos. na 30.000 zł. obrotu.

Zł. 30.000 obrotu rocznego z praktyki dentystycznej w małem mieście, w dodatku praktyki przerywanej wskutek choroby i naderwanej przez uprzywilejowanego partacza — to, zapewniamy każdego, bujna fantazja. Ceny, czyli „honorarja" są w wielkich środowiskach mizerne (znaczny kryzys, Kasy Chorych, urzędy, szkoły, wojsko i t. d.), w małych mieścinach, jak nam wiadomo, są jeszcze mizerniejsze. Praktyków dentystycznych w wielkich nawet miastach o obrocie rocznym 30.000 zł. jest b. niewielu. Dla m. Sokołowa zaś obrót roczny zł. 30.000 to dobry kawał.

Wzbudza zwykła ciekawość, jak np. wysoko sięga wymiar obrotu rocznego d-ra Lewitta z prywatnej jego praktyki, która podobno jest b. poważna. Jeżeli weźmiemy pod uwagę zarobeczki dent. i zarobki lekarza, to ten stosunek ma się jak 1 : 3, a więc w obliczeniu obrót d-ra L. w stosunku do dent. Jos. jest najmniej trzykrotnie większy, t. j. 90.000 zł. (przynajmniej winien być takim).

Należy się jednak spodziewać, iż sprawa „nawalenia" nadmiernego obrotu w kwocie 30.000 zł. chorującej często den. Jos. wyjaśni się w odnośnej komisji, która zorjentuje się, iż wprowadzona została przez kogoś w błąd. A czy takie sprawy nie powinny być skierowywane na drogę sądową (rozmyślne wprowadzenie władzy w błąd — wszak to się da udowodnić!).

I walcz tu, obywatelu bez różnicy stanu i wyznania, w imię dobra społecznego, praworządności Państwa i dla pomyślnego rozwoju zawodu!...

Nie należy jednak bynajmniej upadać na duchu.

Czas swoje robi. Sprawiedliwość zawsze na wierzch wyjdzie.

„Co się odwlecze — nie uciecze" — mówi staropolskie przysłowie.

Życie stwierdza, iż tak istotnie jest.

Przykłady mieliśmy, mamy i mieć będziemy.

W sprawie wydawanych niektórym technikom dentystycznym b. Zaboru Rosyjskiego koncesyj, która to sprawa stanowczo nie rozwiąże zasadniczo prawnie kwestji techników, jak już Departamentowi Służby Zdrowia Min. Spr. Wewn. zakomunikowano, spekulanci korzystają z okazji

i pośredniczą w uzyskaniu tych koncesyj. Za uzyskanie koncesji, jak opowiadają, żądają ni mniej ni więcej jak zł. 1000. Rzecz prosta, na taką kwotę nie każdego technika stać, o ile nie posiada zamożniejszych rodziców lub narzeczonej, solidni zaś technicy, którzy swój zawód szanują i nie szukają żadnych krętych dróg, ani też pośredników, nie imają się wstrętnych sposobów „uprawnienia" swojej ciężkiej pracy. Omówiony sposób, nie dla każdego dostępny, „wyzwoli" wbrew prawu jednostki, znane ze swej hurtowej fabrykacji zębów sztucznych, jak również chłopaków lub panienki— rzekomych techników, resp. techniczki, którym to potrzebne jest dla karjery.

Nie ulega wątpliwości, iż dla powagi swoich czynów ew. czynności aferzyści, jak to zresztą już miało miejsce, mogą wciągnąć nazwiska poważnych urzędników państwowych, niesłusznie krzywdząc ich. Wszczynane będą znowu sprawy sądowe i t. d.

Lekarz powiatowy w Sokołowie Podl. dr. Lewitt, w sprawie działalności którego obyw. miejscowy Jos. zwrócił się do p. Starosty, podobno popiera w Dep. Sł. Zdr. sprawę niektórych techników dentystycznych. Należy się spodziewać, iż zasługi dla dobra zawodu dentystycznego będą należycie ocenione.

W celu przerwania wszelkich nadużyć, związanych z nielegalnem wydawaniem koncesyj przez instytucje do tego niepowołane, Ministerstwo Spraw Wewn. winno natychmiast wydać nakaz zaniechania tego nielicującego z powagą Państwa fabrykowania „praktyków dentystycznych".

Prawo wymaga niezwłocznie położenia kresu wszelkim dalszym machinacjom. Naczelny Prokurator Państwa, Najwyższy Trybunał Administracyjny, przedewszystkiem zaś mocne postanowienie P. Prezydenta Rzeczypospolitej zawsze stanie w obronie łamanego Prawa, krzywdy społecznej i zawodu dentystycznego.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

Śmierć nieubłagana czyni zwłaszcza ostatnio coraz potężniejsze wyrwy w szeregach najpoważniejszych, najszlachetniejszych i najzacniejszych przedstawicieli dentystyki polskiej. Te stosunkowo częste wspomnienia pozgonne, przez nas z obowiązku kronikarskiego podawane, a poświęcone naszym zasłużonym jednostkom, które pracę swoją stale poświęcały dla dobra naszych wspólnych spraw, dowodzą, iż coraz więcej zostajemy pozbawieni tych obrońców, którzy nie w krzykactwie, nie w starannem podtrzymywaniu urojonych ambicyj widzieli swoje posłannictwo. Dobro zawodu, dobro społeczeństwa a wraz z temi pomyślny rozwój Państwa — oto hasła, któremi kierowali się oni od szeregu lat w niezwykle ciężkich warunkach....

Zawód nasz poniósł nową stratę. W Kaliszu dn. 7 lutego r. b. po długich cierpieniach zmarł **lekarz - dentysta Adolf Beatus.**

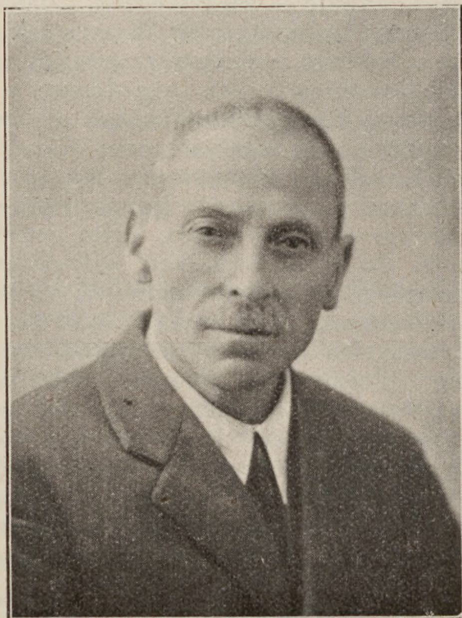
Urodzony dn. 27 stycznia 1866 r. w Kaliszu, uczęszczał do gimnazjum filologicznego w temże mieście. Oddany całą duszą polskości, nie mógł

się pogodzić z prześladowaniem języka polskiego w szkole za dobrze pamiętnych czasów apuchtinowskich, kiedy to każde słowo polskie nawet w potocznej rozmowie pomiędzy kolegami było srogo zakazane; musiał więc wskutek stałych zatargów z władzami szkolnemi wystąpić z klasy ósmej. Nie mogąc poświęcić się wymarzonym przez siebie studjom prawniczym, do których miał wielkie zamiłowanie, w dodatku posiadał zdolności krasomówcze, jako poważny znawca klasycyzmu przez pewien czas poświęcał cię pedagogice, która w czasach prześladowania nauczania młodego pokolenia wymagała wiele wysiłku, niezwykłej energji i odwagi. Szukając zarobkowania, poświęcił się dentystyce, która wówczas miała niewielu jeszcze przedstawicieli. Studja te rozpoczął prywatnie, następnie ukończył w I Szkole Lekarsko - dentystycznej Loevi'ego w Warszawie, zaś dyplom otrzymał przy Uniwersytecie Warszawskim. Następnie objął stanowisko asystenta u jednego z najpoważniejszych wówczas praktyków w Warszawie, kol. Idzikowskiego. Dla uzupełnienia swej wiedzy udał się do Berlina, gdzie ukończył kursy dokształcające dla lekarzy - dentystów, prowadzone przez wybitne siły dentystyczne. Po powrocie do kraju, osiadł w Kole, Ziemi Kaliskiej, gdzie w zaraniu swej pracy zmuszony był w ciężkich warunkach materjalnych borykać się z miejscowem znachorstwem i partactwem dentystycznem, które wówczas niepodzielnie panowały na prowincji. Po krótkim pobycie w Kole, przeniósł się do Konina, gdzie praktykował w ciągu lat ośmiu. W r. 1902 osiadł na stałe w Kaliszu, mieście rodzinnem, gdzie praktykował do ostatnich chwil życia. Tu zyskał nadzwyczajną popularność wśród wszystkich sfer społeczeństwa miejscowego i rozległych okolic, jako solidny i sumienny praktyk. Interesując się swoją specjalnością, którą traktował poważnie, rok-rocznie jeździł zagranicę, śledził za wszelkim postępem, niektóre pożyteczne inowacje przeniósł na nasz grunt, zaznajamiając z wynikami nietylko młodszą, lecz i starszą generację kolegów. Drogą stałej korespondencji jak również dzięki osobistemu obcowaniu utrzymywał stały kontakt z wybitnemi przedstawicielami świata naukowego Zachodu, bywając na Zjazdach naukowych oraz odwiedzając kliniki i środowiska naukowe, w których miał wielu przyjaciół. Prócz zjazdów zagranicznych był stałym uczestnikiem wszystkich naukowych zjazdów dentystycznych w kraju.

W Kaliszu niezależnie od praktyki prywatnej był ordynującym lekarzem - dentystą w gimnazjum państwowem i licznych instytucjach społecznych. Wojna zastała Zmarłego w Berlinie, dokąd pojechał jak zwykle rok-rocznie dla dopełnienia swej wiedzy. Przeszło rok zmuszony był tam pozostać. Wziął się do pracy i w prowizorycznie urządzonym gabinecie udzielał pomocy dent. przeważnie emigrantom—Polakom, z którymi był na obczyźnie w bliskim kontakcie. Po powrocie do kraju w końcu r. 1915 zastał całe swoje mienie, zdobyte ciężką wieloletnią pracą, zniszczone, gdyż Niemcy, jak wiadomo, spalili Kalisz, przyczem dom, w którym mieszkał i pracował Zmarły, padł również pastwą płomieni. Zmarły zmuszony był więc od początku budować swój warsztat pracy.

Gdy w r. 1918 wśród kolegów, zamieszkałych w Kaliszu powstała myśl zrzeszenia się, kol. Beatus wziął żywy udział w pracy tej i pod Jego przewodnictwem w dn. 9 października 1918 roku odbyło się zebranie osiadłych w Kaliszu lekarzy - dentystów, na którem zawiązano Kaliskie To-

warzystwo Odontologiczne, obierając Zmarłego pierwszym jego prezesem. Gdy w listopadzie 1918 r. okupanci opuścili miasto, z inicjatywy kol. Beatusa Towarzystwo Odontologiczne zaofiarowało swoje usługi nowopowstałej władzy i wojsku polskiemu. Zmarły wraz z kolegami przez 5 miesięcy przeszło niósł bezinteresowną pomoc dentystyczną nowopowstającej armji naszej w ambulatorjum dent. przy szpitalu wojskowym w Kaliszu, wykazując ogrom poświęcenia i energji. Potrzeba nawiązania kontaktu z innemi zrzeszeniami lek. dent. i wybitniejszymi kolegami nie dała na siebie długo czekać, czemu Zmarły wraz z kol. Szokalskim dali wyraz, redagując i wydając odezwę do wszystkich Towarzystw dent. w Polsce,



w której została wykazana niezbędność wspólnej pracy w ogólnokrajowym związku, któryby, skupiając ogół lekarzy - dentystów, podniósł dentystykę na należne jej miejsce. Na skutek odezwy tej i dalszej akcji w tym kierunku, jesienią 1919 r. odbyło się inauguracyjne posiedzenie, na którem proklamowano związek ogólnopańtswowy. Kol. Beatus zagaił posiedzenie to podniosłem przemówieniem. Po ostatecznem zorganizowaniu Związku lek.-dent. w P. P., Kaliskie Tow. Odont. przekształciło się w Oddział Ziemi Kaliskiej Związku, przyczem kol. Beatus został jednogłośnie wybrany na jego prezesa, pozostając nim do ostatniej chwili swego życia. Paza tem Zmarły przez wiele lat był członkiem zarządu głównego Związku. Jako prezes Oddziału, pracował całą duszą nad jego rozwojem, wygłosił szereg referatów, dbał, by dyskusje naukowe stały na wysokim poziomie; wielki nacisk kładł zawsze na etykę zawodową i na dobre stosunki między kolegami. Dzielił się z kolegami swoją wiedzą i doświadczeniem, chętnie udzielał rad i wskazówek młodszym kolegom. Pocho-

dząc z rodziny, która dała społeczeństwu polskiemu wielu poważnych i zasłużonych przedstawicieli w różnych dziedzinach życia społecznego, Zmarły sprawom tym poświęcił również wiele czasu i pracy już od pierwszych lat młodzieńczych i kontynuując działalność tę później niezależnie od zajęć zawodowych. Gruntowne wykształcenie zawodowe, nieposzlakowany charakter i czułe serce zjednały Mu niezwykłe uznanie zarówno w świecie dentystycznym jak i wśród licznych zastępów pacjentów. Zawsze skromny, kryształowo czysty, bez cienia próżności i pychy, pracował wytrwale na swojem stanowisku zawodowem, nie tracąc nigdy z oka szerszych celów społecznych.

Wśród dzisiejszego zamętu, rozgoryczenia, zgrzytów niechęci partyjnych i swarów w naszym zawodzie, umiał On na swoim gruncie, w swem środowisku, wyrównać owe dysonanse, łącząc wszystkich kolegów w jedną, wprawdzie nieliczną rodzinę, która jednak dała przepiękny przykład koleżeńskiej harmonji i jedności bez oglądania się na wewnętrzne przekonania poszczególnych członków tej rodziny. Ubolewał niejednokrotnie nad tem, że te właśnie przekonania ludzi jednego „wolnego" zawodu stoją trwale na przeszkodzie do zjednoczenia ich dla dobra tegoż zawodu. Wytykał słusznie, iż w tej szkodliwej dezorganizacji, z której wyciągają dla siebie pewne korzyści, na pierwszy plan wysuwają się zwłaszcza pewne jednostki, dawniej, za czasów zaborczych, w zawodzie naszym nieznane.

Gdy w Kaliszu, mieście tak strasznie zniszczonem już w pierwszej chwili najazdu Niemców podczas wybuchu wojny wszechświatowej w r. 1914, o czem wzmiankowano wyżej, udało Mu się stworzyć jednolitą prawdziwą oazę, na której skupiali się wszyscy dobrze myślący i orjentujący się przedstawiciele naszego zawodu, aspiracje Jego w tym kierunku na innych terenach, niestety, nie dały pomyślnego wyniku. Nie upadał jednak na duchu. Gdyby nie długotrwała i dokuczliwa choroba, kontynuowałby swoją misję, wciągając w tę akcję orjentujących się i chętnych do wspólnej akcji kolegów. Niestety, nie doczekał się. Zrzeszeni w Kaliszu koledzy niech jednak dumni będą z tego, iż w swojem gronie posiadali obywatela, szczerze oddanego społeczeństwu i zawodowi, który był ich wiernym pomocnikiem, dobru spraw oddanym, któremu zależało bezwzględnie na zupełnem złagodzeniu najdrażliwszych sporów pomiędzy przedstawicielami jednej organizacji, nie urażając nikogo, a przeciwnie jednając sobie u wszystkich szacunek i poważanie. Że szacunek ten był zupełnie zasłużony, dowodzi fakt, iż wokoło Jego osoby gromadzili się koledzy nietylko zamieszkali w Kaliszu, lecz i z bliższych a nawet dalszych kolic, wykazując Mu nieograniczone zaufanie. Występując nieraz w obronie spraw zawodowych, nie wykazywał On najmniejszych cech zarozumiałości lub lekceważenia w stosunku do swoich przeciwników. O niektórych z pośród tych miał swój ustalony pogląd, nie zwalczał ich jednak jakiemi bądź niegodziwemi drogami, jak to się zdarza niekiedy w środowiskach, w których niczem niezasłużeni prowodyrowie, obdarzeni zaletami o cechach pewnej konfidencjonalności, uprawiają swój system zwalczania przeciwników, tym niedogodnych z tych lub innych względów. Zmarły nigdy nie okazywał żadnej wyższości, ani zarozumiałości; jako człowiek wysoce etyczny, obdarzony chęcią czynu i wyczuciem naszych potrzeb, gorliwie oddawał się swej pracy bez rozgłosu, szanując każdą spo-

tykaną przez siebie indywidualność. Te same zalety cechowały Go w pracy społecznej. Mimo dłuższej choroby, nie ustawał w tej pracy, która stanowiła potrzebę Jego twórczego ducha. Odznaczając się łagodnością i dobrocią charakteru, zawsze uśmiechnięty i wesoły, pomimo choroby, zdawałoby się, człowiek bez trosk, był wrażliwy na nędzę ludzką, popierając ją nieraz w cichości hojną dłonią. Miłość własna, tak głęboko zakorzeniona u wielu ludzi, nie odgrywała u Niego żadnej roli.

Ostatnie lata, obfitujące w doniosłe zdarzenia społeczne i w naszem życiu zawodowem, zastały kol. Beatusa niedomagającym, siły fizyczne opuszczały Go, zachował jednak pełną żywotność umysłu, interesował się wszystkiem, śledził żywo bieg spraw zawodowych i społecznych, w miarę poprawy ogólnego stanu zdrowia brał jeszcze czynny udział w zebraniach, konferencjach i zjazdach korporacyjnych.

Nie doczekał się rozwiązania niektórych ważnych spraw, które bardzo Go obchodziły.

Straciliśmy szlachetnego człowieka i zacnego Kolegę. Pozostawił po sobie dobrą pamięć i wśród nas zawsze żyć będzie.

Cześć Jego nieodżałowanej pamięci. *K.*

We Lwowie dnia 20 maja r. ub. na skutek raka żołądka zmarł **dr. Piotr Szadkowski, lekarz - dentysta,** przeżywszy lat 55. Urodził się w Zaleszczykach, średnie wykształcenie otrzymał w Brzeżanach i Złoczowie, medycynę studjował na Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie i w r. 1899 otrzymał dyplom d-ra wszech nauk lekarskich. Po sześcioletniej służbie w wojsku i odbyciu specjalnych studjów w Berlinie, poświęcił się dentystyce. Od r. 1905 do 1908 był asystentem zm. docenta dentystyki dr. Gońki we Lwowie. Był jednym z założycieli Związku Stomatologów Lwowskiej Izby Lekarskiej i pierwszym sekretarzem tegoż, następnie urząd ten zajmował w latach 1911, 1912 i 1913. Brał czynny udział w pracach Sekcji Dentystycznej X i XI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie (1907 i 1911). Na X Zjeździe we Lwowie wygłosił referat p. t.: „O regulacji zębów metodą Angle'a" (p. „Kronika Dentystyczna" r. 1911). Podczas wojny wszechświatowej był kierownikiem szpitala. W latach 1923 do 1925 piastował godność wiceprezesa Związku Stomatalogów Lwowskiej Izby Lekarskiej, zaś ostatnio był prezesem Sądu Koleżeńskiego w ciągu kilku lat. Słynął jako doskonały i sumienny praktyk, zaś w świecie lekarskim znany był jako człowiek nadwyraz pracowity i obowiązkowy, nigdy nie wyrzekając się żadnej proponowanej pracy. W Zmarłym świat dentystyczny we Lwowie stracił dzielnego i chętnego pracownika.

Dnia 30 marca 1929 r. we Lwowie zmarł po krótkich cierpieniach **dr. Marcin Reichensztein, lekarz - dentysta,** przeżywszy lat 52. Ukończył IV gimnazjum we Lwowie, medycynę studjował na Wszechnicy Lwowskiej. Już w czasie studjów odznaczał się zamiłowaniem do pracy naukowej i zajmował stanowisko demonstratora przy katedrze anatomji patologicznej prof. Kuczery. Po ukończeniu medycyny w r. 1903, przez pewien czas poświęcał się praktyce szpitalnej, następnie po studjach szpitalnych w Wiedniu, Berlinie i Monachjum poświęcił się zębolecznictwu, zyskując rozległą praktykę.

Brał czynny udział w pracach Związku Stomatologów Lwowskiej Izby Lekarskiej, której był członkiem, jak również w Polskim Komitecie Narodowym Międzynarodowego Związku Dentystycznego (Federation Dentaire Internationale).

Jako lekarz i człowiek, Zmarły był pełen zalet umysłu i charakteru, był jednostką niepospolitą o cechach nader subtelnych; posiadał nadzwyczajną inteligencję, głęboką wiedzę, niezwykły dar obserwacji i krytyki; w stosunku do kolegów i licznych rzesz pacjentów był niezrównany w uprzejmości, wyróżniając się pod względem wytwornych form i wielkich zalet towarzyskich. Zmarł przedwcześnie ze szkodą dla zawodu i społeczeństwa.

W Wągrowcu dnia 8.III.1929 r. zmarł **lekarz - dentysta Euzebjusz Suszyński.** Urodził się w Żoniu, Pow. Chodzież, ukończył gimnazjum w Wągrowcu. Dentystykę studjował w Würzburgu i ukończył Instytut Dentystyczny w Berlinie. Po ukończeniu studjów był przez rok asystentem prof. Warnekrosa w Berlinie, poczem osiedlił się jako lekarz-dentysta w Wągrowcu, gdzie praktykował przez 33 lata, jako najpoważniejszy praktyk.

W Poznaniu zmarł dnia 27 grudnia 1928 r. **lekarz-dentysta Jan Goebel,** przeżywszy lat 36. Zmarły najpierw studjował dentystykę w b. Szkole lekarsko - dentystycznej w Warszawie, następnie w Państwowym Instytucie Dentystycznym i po ukończeniu tego pracował tamże przez pewien czas jako asystent. Następnie przeniósł się do Łodzi, gdzie był prezesem Oddziału Łódzkiego Związku lekarzy - dentystów chrześcijan. Po pewnym czasie przeniósł się do Poznania i tamże rozpoczął praktykę. Był sekretarzem Związku lekarzy - dentystów b. Zaboru Pruskiego. Był kolegą, ujmującym prostotą obejścia i życzliwością.

W Warszawie dnia 6 czerwca r. 1929 po krótkich cierpieniach zmarł **lekarz - dentysta Juljan Szydziński,** przeżywszy lat 57. Urodził sie w majątku Brywicy w Kieleckiem, wykształcenie średnie otrzymał w Warszawie, praktykę dentystyczną odbywał w r. 1895 u ś. p. Władysława Zielińskiego w Warszawie, stopień dentysty otrzymał w r. 1895 w Uniwersytecie Charkowskim. Przez pewien czas był asystentem techniki protetycznej w prywatnych gabinetach dentystycznych J. Loevie'go, właściciela b. I Szkoły dentystycznej (na Krakowskiem Przedmieściu, róg Królewskiej). Później po złożeniu uzupełniających egzaminów, ustalonych po wprowadzeniu reformy studjów dentystycznych, uzyskał stopień lekarza-dentysty w Uniwersytecie w Kijowie.

Praktykował od roku 1895 w Warszawie, ciesząc się szeroką popularnością wśród różnych sfer ludności.

W Warszawie dnia 21 czerwca r. 1929 po krótkich cierpieniach zmarł **lekarz-dentysta Ludwik Szymański,** przeżywszy lat 75. Zmarły był współwłaścicielem szkoły dentystycznej, założonej w r. 1901 w Warszawie wspólnie z dr. Szpanbokiem i dr. Horoszewiczem. Będąc już w podeszłym wieku, egzaminował się w r. 1904, po wprowadzeniu reformy studjów dentystycznych w b. Zaborze Rosyjskim, przy uniwersytecie w Kazaniu

na stopień lekarza-dentysty. Zmarły był jednym z najstarszych dentystów i praktykował w Warszawie blizko lat pięćdziesiąt.

W Bydgoszczy dnia 13 maja 1929 r. po krótkich cierpieniach na skutek ropnego zapalenia ucha środkowego zmarł **dr. med. dent. i lekarz-dentysta Leon Mielcarzewicz**. Urodzony dnia 16 maja 1883 r. w Toruniu, uczęszczał do gimnazjum państwowego w Trzemesznie, dentystykę studjował w Monachjum i Berlinie, doktoryzował się w Würzburgu. Przez czas dłuższy przebywał na klinikach niemieckich, ostatnio w Karlsruhe. W r. 1921 osiedlił się w Bydgoszczy, gdzie, jako sumienny i solidny lekarz zyskał bardzo rozgałęzioną praktykę wśród różnych sfer społeczeństwa. Należał do typu ludzi bardzo solidnych o łagodnem usposobieniu; to też poważany był przez społeczeństwo i kolegów, którzy, ceniąc Jego zalety koleżeńskie i wysoką wiedzę, obrali Go prezesem Związku lekarzy-dentystów w Bydgoszczy.

Cześć Jego pamięci.

W Łucku po krótkich cierpieniach dnia 22 stycznia r. b. zmarła **lekarka-dentystka Rozensztajnowa,** przeżywszy lat 36. Urodziła się w Równem Woł. i tamże ukończyła gimnazjum państwowe w r. 1912; studja dentystyczne ukończyła w znanej Szkole dentystycznej d-ra Redalje w Odesie, którą ukończyła w r. 1917; w tymże roku jeszcze za czasów caratu złożyła egzaminy na stopień lekarki-dentystki w uniwersytecie w Odesie. Przeniósłszy się do Łucka, rozpoczęła tu praktykę i w ciągu lat dziesięciu, jako kobieta inteligentna, sumienna i solidna lekarka cieszyła się powodzeniem wśród różnych sfer miejscowej ludności bez różnicy stanu i wyznania. Wobec tego, iż wydanie Jej dyplomu opóźnione było o jeden dzień od ustalonego terminu, który wymagał już w Polsce nostryfikacji dyplomów, po dziesięciu latach praktyki, obarczona rodziną, zmuszona była poddać się nostryfikacji. Uzupełniające studja odbyła w Warszawie w ciężkich warunkach dla siebie w ciągu całego niemal roku i ostatecznie w dniu 6 lutego 1929 r. uzyskała zatwierdzenie swego dyplomu, poświęciwszy się w Łucku w dalszym ciągu praktyce z takiemże powodzeniem, jak poprzednio. Niezależnie od praktyki codziennej, jako niewiasta uspołeczniona, interesowała się również sprawami społecznemi. Straciwszy po przewrocie bolszewickim ogromny majątek własny i rodzicielski, nie szczędziła ze skromnego swego dorobku ofiar na różne cele filantropijne i społeczne, biorąc udział w tej żmudnej pracy obywatelskiej i popierając wszelkie poczynania kulturalno - oświatowe. Opanowawszy w stosunkowo krótkim czasie język polski w trudnych warunkach otaczającego środowiska, dumna była z tego i bardzo interesowała się literaturą polską, propagując ideę szerszego jej rozpowszechniania wśród miejscowej ludności.

Jako osoba wysoce inteligentna i zawsze uprzejma, cieszyła się wśród miejscowej ludności i kolegów zasłużoną sympatją. Aczkolwiek nieraz moralnie cierpiała wskutek wystąpień pewnych jednostek, jednak zawsze nalegała, by faktów tych nie poruszać, bowiem nie chciała wciągnąć swej osoby do jakiegokolwiek zdarzenia w naszym zawodzie.

Zmarła przedwcześnie ze szkodą dla miejscowego społeczeństwa.

W Inowrocławiu dnia 28 maja 1929 r. zmarł po kilkutygodniowej ciężkiej chorobie **lekarz-dentysta Władysław Józef Łabiszewski.** Urodził się dnia 25 września 1874 r. w Niemczynku, pow Wągrowiecki. Do gimnazjum uczęszczał w Wągrowcu, dentystykę studjował we Wrocławiu i 17 maja 1899 r. złożył egzamin na lekarza-dentystę. Po dwóch latach asystentury w Berlinie, osiadł dnia 13 lutego 1901 r. w Inowrocławiu, jako lekarz-dentysta, zdobywając sobie rozległą praktykę.

Ostatnie lata przed wojną światową był delegatem do Królewsko-Pruskiej Izby Dentystycznej. W Wolnej Polsce wybrany został radnym miejskim, objąwszy zarazem godność opiekuna i referenta „Uzdrowiska Inowrocław", przyczyniając się niemało do jego rozwoju.

Ś. p. kol. Łabiszewski należał do Związku lekarzy-dentystów Ziem Zachodnich od początku jego powstania i interesował się zawsze jego sprawami. Kolegom, którzy zjeżdżali się do Solanek Inowrocławskich, szedł bardzo na rękę i zawsze popierał ich sprawy.

Inowrocław był bodajże jedynem uzdrowiskiem w Polsce, które udzielało lekarzom-dentystom bezpłatnych kąpieli.

Zmarł zacny kolega, cichy i solidny pracownik.

Cześć Jego pamięci!

Zmarli w Warszawie:

dnia 14 maja 1929 r. dr. lekarka - dentystka Aleksandra Danejko;

dnia 1 maja 1929 r. lekarz-dentysta Feliks Glikman, przeżywszy lat 29;

dnia 2 maja 1929 r. dentystka Anna Krasnopiórko;

dnia 18 maja 1929 r. lekarka-dentystka Cecylja Estrynowa, przeżywszy lat 41;

dnia 20 września 1929 r. lekarka-dentystka Zofja Srebrna, przeżywszy lat 49;

dnia 23 listopada 1929 r. lekarka-dentystka Jadwiga Anna Zawadzka, sekretarka T-wa lekarzy-dentystów Warszawskich chrześcijan;

dnia 28 stycznia 1930 r. lekarka-dentystka Bronisława Gibiańska, przeżywszy lat 31;

dnia 6 lutego 1930 r. lekarz-dentysta Edward Olszwang, przeżywszy lat 52;

dnia 3 lutego 1930 r. lekarz-dentysta Jakób Szpigelglas, przeżywszy lat 40;

dnia 20 marca 1930 r. lekarka-dentystka Marja Linda.

W Suwałkach dnia 15 września 1929 r. zmarł lekarz-dentysta Adam Wigdorczyk..

W Lublinie zmarł dnia 8 października 1929 r. lekarz-dentysta Noemjasz Cygielman, przeżywszy lat 67.

W Łodzi dnia 8 lutego 1929 r. zmarła lekarka-dentystka Marja Wiszniewska, pracownica Ambulatorjum dentystycznego Kasy Chorych i Ambulatorjum dentystycznego Kasy Chorych i Ambulatorjum Wojskowego.

W Kielcach zmarła lekarka-dentystka Marja Dziuganowska, pracownica Ambulatorjum dentystycznego P. Kolei Państwowych.

W Lublinie zmarł lekarz-dentysta Jan Teofil Openheym.

W majątku Kraski, pow. Słonimski, dnia 30 kwietnia 1929 r. zmarł dr. Feliks Kołakowski, przeżywszy lat 64, ostatnio lekarz oddziału Ministerjum Komunikacji. Zmarły przed wojną przez szereg lat zajmował się dentystyką w Warszawie.

W Gdańsku na skutek dłuższej choroby zmarł zamieszkały w Warszawie lekarz - dentysta Michał Ajzensztat.

W maj. Szczawin dnia 21 kwietnia r. b. zmarł po długich cierpieniach dr. medycyny Tytus Horoszewicz, były współwłaściciel b. szkoły lekarsko-dentystycznej L. Szymańskiego w Warszawie.

Dnia 15 kwietnia 1930 r. zmarł w Poznaniu kapitan lekarz-dentysta Hieronim Kazimierz Idzikowski (syn zm. kol. Feliksa Idzikowskiego, Warszawa), kierownik poradni dentystycznej 7 szpitala okręgowego, odznaczony srebrnym krzyżem zasługi.

Kronika i sprawy zawodowe.

= **Uroczyste poświęcenie Kliniki Stomatologicznej Wszechnicy Poznańskiej.** W dniu 10 marca r. b. doczekało się społeczeństwo Poznańskie i Kresów Zachodnich oficjalnego otwarcia i poświęcenia tej tak ważnej placówki lekarskiej, która dotychczas mimo wielokrotnych starań władz Wszechnicy Poznańskiej wskutek braku odwiednich funduszów nie mogła być uruchomiona. Powaga i uroczystość poświęcenia w obecności Jego Magn. Rektora prof. dr. Kasznicy, Dziekana Wydziału Lekarskiego, prof. dr. Borowieckiego, przedstawicieli Władz rządowych, miejskich, licznych delegacyj związków naukowych i zawodowych oraz wielu gości miejscowych dały dowód, jak wielkie było zainteresowanie tą uroczystością, jak dużą wagę przywiązuje społeczeństwo do tej nowej Instytucji, mającej za cel podniesienie poziomu wiedzy dentystycznej oraz zlikwidowanie partactwa tak bardzo rozpowszechnionego w tej dziedzinie na Kresach Zachodnich.

Zgodnie z porządkiem dziennym uroczystości poświęcenia Polikliniki pierwszy przemawiał Dziekan Wydziału Lekarskiego, prof. dr. Borowiecki, przedstawiając zebranym prace i starania nad utworzeniem Katedry Stomatologicznej oraz trdności, na jakie Władze Uniwersyteckie w tej pracy napotykały. Następnie zabrał głos dr. Żmigród, delegat Dyrektora Departamentu Służby Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Województwa Poznańskiego, dr. Szulc imieniem Magistratu m. Poznania złożył życzenia rozwoju Kliniki i owocnej pracy, prof. Cieszyński ze Lwowa przedstawił w krótkich zarysach rys historyczny rozwoju Katedr Stomatologji w Polsce oraz ich zadanie, zast. prof. dr. Cybulski z Państw. Inst. Dent. w Warszawie, prezes Rady Centralnej lek. dent. Stokowski w Warszawie oraz dr. Cylkowski w imieniu Związku lekarzy - dentystów Pomorskich i Poznańskich wygłosili przemówienia powitalne.

Jako gospodarz i kierownik zakładu przemawiał prof. Jarząb, podając opis organizacji i urządzenia Polikliniki, budżet jej, zakres pracy naukowej oraz plany na przyszłość, dziękując Ministerstwu Wyzn. Rel. i Oświec. Pu-

blicz., Senatowi Akademickiemu i Dziekanowi Wydziału Lekarskiego za pomoc i subsydja materjalne, wyraził wdzięczność b. Dziekanowi Wydziału Lekarskiego, prof. dr. Różyckiemu, za troskliwą opiekę i pomoc w organizowaniu Kliniki, dziękując również wszystkim przybyłym delegacjom i gościom za złożone życzenia.

Ostatni zabrał głos Ks. Krajewski, życząc w szczerych i serdecznych słowach jaknajpomyślniejszego rozwoju Kliniki, jako instytucji, mającej przed sobą jedno z najszlachetniejszych posłannictw — niesienie ulgi choremu, — poczem dokonał poświęcenia Zakładu.

Prócz licznie zebranych przedstawicieli i delegacji świata naukowego, zawodowego i miejscowego społeczeństwa nadeszły na ręce prof. Jarząba z całej Polski liczne depesze gratulacyjne i wyrażające pełne uznanie za prace naukowe i organizacyjne Kliniki. Prace te doprowadzą w niedalekiej przyszłości poruczone Mu dzieło do pozytywnych wyników i w niemałej mierze przyczynią się do podniesienia polskiej wiedzy lekarskiej. Tego Mu życzą również ci, którzy pod Jego okiem pracują.

St. asyst. Rutkowski. — Poznań.

= **Uzupełnienie sprawozdania rocznego Państwowego Instytutu Dentystycznego.** W sprawozdaniu, umieszczonem w poprz. zesz. „Kroniki", na stronicy 27 (koniec) wskutek warunków technicznych po złamaniu szpalt w kolumny wobec otrzymania w ostatniej chwili obszniejszego rękopisu (zakończenie tegoż sprawozdania), którego nie mogliśmy skrócić ze względu na treść, zmuszeni byliśmy 2-gą część sprawozdania z działalności **Oddziału dentystyki zachowawczej prof. Wilgi** wstrzymać do niniejszego zeszytu. Chwilowe wstrzymanie tej ½ kolumny sprawozdania, co bynajmniej nikogo nie skrzywdziło, dało nam możność utrzymania w stanie niezmienionym złożonego już zeszytu bez ponownych dalszych przesunięć i łamań, które wymagały sporo roboty i specjalnych wydatków.

Podajemy tu **ciąg dalszy** sprawozdania, stanowiący całość i zamykający sprawozdanie z działalności Oddziału zębolecznictwa zachowawczego prof. Wilgi. Studenci IV kursu w ciągu całego roku mają krótki kurs rentgenologji oraz ćwiczenia praktyczne z tej ostatniej.

W roku ak. 1928/29 prof. dr. med. H. Wilga ogłosił drukiem prace p. t. „Pomoc szczękowo - rannym na froncie" (Kronika Dentystyczna) oraz podał do druku 2 prace p. t. „Uchylenia w rozwoju zębów stałych" i „Najlepszy sposób leczenia zgorzeli w przeciętnych warunkach pracy codziennej".

Lek. - dent. Ujejski Aleksander ogłosił następujące prace: 1) „Ograniczenie stosowania koron nakrywkowych", 2) „Walkerit — jako materjał zastępczy kauczuku".

Dr. med. Szepelski ogłosił nast. prace: 1) „Ogólna narkoza chlorkiem etylu w stomatologji", 2) „O patogenezie t. zw. nadziąślaków i ich terapji", 3) „Zarys rentgenografji i rentgenodjagnostyki stomatologicznej", 4) „Rzadki przypadek retencji dolnych trzonowców".

Powyższy pozornie niewinny fakt wyzyskali nasi „przyjaciele", miłośnicy intryg, którzy przy każdej sposobności starają się wyzyskać dla siebie, dla swoich pewnych celów, każdy drobiazg, umyślnie rozdmuchując sprawę do rozmiarów faktów nadzwyczajnych. Ci „ideowi" działacze nie

mają cywilnej odwagi, by „walczyć" otwarcie, strzelają więc z za płotu, uciekając do kreciej nory.

Należy mieć odwagę, panowie intryganci, nie zasłaniajcie się nikim i nie używajcie nikogo dla swej zasłony. Tchórze...

═ **Nowe zrzeszenia dentystyczne w Warszawie.** Jak wiadomo, żaden zawód, nie mówiąc o zawodach wyzwolonych, nie posiada tak licznych zrzeszeń, jak zawód dentystyczny. Zrzeszenia te różnią się pod względem składu osobistego, wyznaniowym i t. d. Zrzeszeń dentystycznych dotychczas mamy w Warszawie tymczasem 7. Zawiązane w r. 1906 T-wo Odontologiczne w Warszawie, posiadające swój inwentarz, zawieszone przez ostatniego prezesa, kol. Goldberga-Górskiego, bez zwołania zebrania likwidacyjnego, de facto istnieje wraz ze swoim inwentarzem. Do powyższej liczby przybywają nowe:

1) „Zrzeszenie lekarzy - dentystów Powiatowej Kasy Chorych".

2) „Związek asystentów Państwowego Instytutu Dentystycznego". Komitet organizacyjny stanowiły asystentki: Puzyna Hal., Wesołowska H. i Galasińska. Do zrzeszenia tego należeć będzie osób przeszło dwadzieścia ze wszystkich oddziałów Instytutu. Przewodniczącym wybrany został dr. Szepelski. W dniu 13.I-1930 w lokalu Instytutu Dentystycznego (Marszałkowska 116) odbyło się zebranie organizacyjne, na którem m. in. omówiono sprawę ustalenia doktoratu dentystyki dla absolwentów, jak również asystentek i asystentów Instytutu. Odnośny materjał za pośrednictwem dyrekcji Instytutu skierowano do Ministerstwa W. R. i O. P.

3) „Związek b. absolwentów Państwowego Instytutu Dentystycznego"; słyszeć się daje za utworzeniem odrębnego związku; prawdopodobnie więc powstanie równorzędnie drugi.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę istniejące zrzeszenia, będziemy mieli razem 10 — liczba, która, jak się zdaje, nikogo nie przestraszy, aby w przyszłości w razie konieczności stworzyć nowe zrzeszenia w imię dobra dentystyki polskiej i dla uzgodnienia obrony spraw zawodowych.

Wypada wziąć pod uwagę następujący fakt: Warszawa liczy 11 prezesów zrzeszeń dentystycznych (doliczamy tu Radę Główną Związku lekarzy-dentystów), b. Zabór Pruski — 1-go, Kielce — 1-go, Wilno — 2-ch, Częstochowa — 2-ch, Radom — 1-go, Białystok — 1-go, Kraków — 1-go (Związek Stomatologów), Lwów — 1-go (Związek Stomatologów), 2-ch — Oddziałów Związku zawodowego lekarzy-dentystów chrześcijan w Łodzi i Wilnie, 14-tu — Oddziałów Zw. zawodowego lek. dent. w P. P.; razem więc mamy 37 prezesów (i prawdopodobnie takąż liczbę wiceprezesów).

Ponieważ niektórzy prezesowie, jak wiadomo, mają swoje odrębne upodobania jak również swoje indywidualne poglądy na tę lub inną sprawę i starają się nieraz być panami sytuacji, wypadałoby utworzyć „Związek prezesów zrzeszeń dentystycznych w Polsce", w celu uzgodnienia przeróżnych poglądów i potrzeb, związanych z kierownictwem tej lub innej instytucji.

Czynnościom niektórych naszych prezesów przyglądamy się stale, bynajmniej nie od roku, od czasu, gdy w Odrodzonej Polsce rozwinęła się manja tworzenia prezesów, szczególnie zaś na terenie „kwitnącej" naszej dentystyki. Manja ta przyczynia się do powstawania coraz to nowych zbytecznych placówek, na których pewni prezesi mogą rozwinąć w odpo-

wiednich środowiskach swoją działalność. Zwolennicy „popierania indywidualności i uspołecznienia kolegów" dążą do tworzenia związków małoterenowych, na niewielkich obszarach, w miastach powiatowych. Ponieważ niektóre te placówki u nas mają charakter wyznaniowy, to jeden macierzysty związek, idąc za przykładem drugiego, czyli konkurując z nim, zorganizuje oddziały współzawodniczące, w celu podtrzymywania prestige'u w swoich sferach. Oddziałów obu kategoryj w przyszłości przewidziana jest liczba podwójna; gdzie powstanie jeden oddział, wkrótce musi powstać drugi. Nie jest bynajmniej tajemnicą, iż poszczególne macierzyste związki pragną w „Centralnej Radzie Związku stomatologów i lekarzy-dentystów" mieć jak najwięcej swoich ludzi — w postaci delegatów, aby w tej Radzie panowało więcej nieporozumień, większa różnica poglądów, zdań, więcej uwydatnionej pychy i zarozumiałości niektórych, jaskrawsze dyktatorstwo, chęć wysuwania siebie, aby nawet trafić ostatecznie aż do Sejmu (senne marzenia pewnego prezesa).

Ponieważ już każda 15-ka czy też 10-ka (do pierwszej 100) członków tego lub innego związku, lub też poszczególnego Oddziału Związku, przewiduje do Rady Centralnej 3-ch delegatów (a znaczy się trzy głosy), to o tego rodzaju nieliczne pod względem liczby członków Związku ew. Oddziały macierzystych związków będzie nietrudno. Wobec tego, że obecnie każde miasto powiatowe liczy już mniej więcej taką liczbę praktyków, to te wymarzone „indywidualistyczne" Oddziały (określenie zwolenników jak największej liczby Związków ew. Oddziałów) tworzone być mogą w tempie przyśpieszonym, co przysporzy nietylko delegatów, lecz i sporo prezesów.

Utworzony Związek zawodowy prezesów przeważnie Oddziałów mógłby poniekąd być przedszkolem dla kierowników mało doświadczonych pod kierunkiem uważającego siebie za „najwięcej zasłużonego" dla dentystyki polskiej; prezes nad prezesami czyli prezes prezesów związków zawodowych dentystycznych i ich oddziałów stanie się panem sytuacji. Będzie mógł świecić swoją naukowością, światłością rozumu i umiejętnością obrony spraw zawodowych a nawet zdolnościami ekonomicznemi, słowem, ten święty cadyk najwyższego Synhedrjonu pokieruje należycie naszymi dotychczasowymi solidnymi prezesami; ciskać będzie pioruny na tych, którzy śmią zadrasnąć jego świętobliwość.

Osoby, dbające o eksport zagranicę pompatycznych wieści z kraju, winny ten fakt również szeroko zaakcentować w swoich enuncjacjach...

— **Zmiana tytułu pisma.** Redagowana przez prof. Cieszyńskiego we Lwowie „Polska Dentystyka" zmieniła tytuł na: „Polska Stomatologja". Zmiana ta nastąpiła, jak wynika z protokułu IX posiedzenia Sekcji Polskiej Międzynarodowego Związku Stomatologicznego, odbytego w dniu 10-go grudnia 1929 r. (obecni: prof. Cieszyński, dr. Allerhand, dr. Atlas i dr. Gorczyński) na skutek wniosku prof. Cieszyńskiego. Wniosek, który został uchwalony, wniesiony znowu został przez prof. Cieszyńskiego na skutek prośby do redakcji „Polskiej Dentystyki" przez Sekcję Polską Międzynarodowego Związku Stomatologicznego (podług „Polskiej Stomatologji" Nr. 1, r. 1930, str. 50).

= **Praktyczny dar.** Z okazji imienin prof. Wilgi, Kierownika Działu zębolecznictwa zachowawczego Instytutu Dentystycznego, asystentki wspólnym kosztem nabyły komplet narzędzi (wraz z szafką) do zachowawczego leczenia zębów; z tych korzystać będą niezamożni studenci Instytutu. Szafka (z odpowiednim napisem) wraz z narzędziami znajduje się stale w dużej sali przyjęć Instytutu (działu zębolecznictwa zachowawczego).

= **Egzaminy techników dentystycznych**. Zgodnie z zebranemi przez nas informacjami egzaminy w drugim terminie miały nast. przebieg:

Lwów. Egzaminy odbyły się dnia 21 października 1929 r. Skład Komisji: przewodniczący, delegat Departamentu Służby Zdrowia Min. Spr. Wewn., dr. Głuszkiewicz, egzaminatorzy — prof. Wilga i dr. H . Jankowski (Warszawa). Zadeklarowało przystąpienie do egzaminu osób 163, zgłosiło się 140 i zdało egzamin dostateczny osób 73 (a więc prawie ½ odpadło).

Poznań. Bydgoszcz. Egzaminy odbyły się dnia 11 listopada r. 1929. Komisja egzaminacyjna: przewodniczący, delegat Depart. Służby Zdrowia Min. Spr. Wewn., dr. Jarniński, egzaminatorzy — prof. Wilga, dr. H. Jankowski (Warszawa) i dr. Chwałkowski (Poznań, kier. Ambulatorjum Kasy Chorych). Kandydaci przedtem mieli kursy przygotowawcze z wymaganych wg. programu dziedzin dentystyki w Poznaniu i Bydgoszczy. Zadeklarowało osób 102, odpadło 35%, nie zdało osób 38.

Kraków. Egzaminy odbyły się dnia 12 listopada 1929 r. Komisja egzaminacyjna: przewodniczący, delegat Depart. Służby Zdrowia Min. Spr. Wewn., dr. Sęczyc, egzaminatorzy — dr. Ostaszewski (Warszawa) i dr. H. Jankowski (Warszawa). Do egzaminu zgłosiło się osób 120 wraz z tymi, którzy poprzednio nie zdali (tych było 35 osób). Technicy zwrócili uwagę na trudności, co do odpowiedzi, obawiając się narazić Komisji, bowiem pytania d-ra Jankowskiego były tego rodzaju, że odpowiadały programowi, ogłoszonemu przez Departament Służby Zdrowia Min. Spraw Wewn. (p. „Kronika Dentystyczna" z. 5 — 6, 1929 r., str. 112), z drugiej strony były niezgodne z odnośnemi artykułami rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej P. z dnia 10 czerwca 1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej w Państwie Polskiem, dotyczącemi czynności uprawnionych techników dentystycznych. To, co było dobre w czasie pierwszych egzaminów, tym razem za to samo można było otrzymać stopień niedostateczny.

W pierwszym dniu egzaminów wielu egzaminowanych obcięło się, nastąpił jednak zwrot ku łagodniejszemu sposobowi egzaminowania. Różne były kategorje egzaminowanych techników. Między innymi był pewien pseudotechnik, liczący lat 50, który podobno rozpoczął „naukę" podczas wojny, zaś przed wojną był fachowcem w branży kapeluszniczej; przyjął go jakiś doktór w Ołomuńcu do szpitala wojskowego do ambulatorjum dentystycznego, a świedectwo nauki z r. 1919 miał z Czechosłowacji; podobno otrzymał zezwolenie, bowiem Departamentowi Służby Zdrowia przysługiwało prawo wydawania zezwoleń w wyjątkowych razach. Biedak ten jednak egzaminu nie wytrzymał. Zirytowany pobiegł do domu, opowiedział żonie o swojem „nieszczęściu", chwycił rewolwer, rzekł kilka słów pod adresem „niesprawiedliwej" Komisji i pobiegł strzelać w Komisję.

Żona wystraszona nalegała na męża, by się uspokoił, a gdy on opuścił mieszkanie, żona pobiegła do znajomego technika i prosiła o interwencję, by zapobiec nieszczęściu. Technik pośpieszył do Województwa, gdzie Komisja się znajdowała i dał znać o zamiarach rozżalonego dyrektorowi Urzędu Zdrowia, telefonował do Starostwa grodzkiego; przybiegło kilku policjantów ze Starostwa, którzy przy wejściu do Województwa zatrzymali niedoszłego uprawnionego technika dentystycznego, który znalazł doskonały sposób interwenjowania w swej „słusznej" sprawie. Co następnie stało się z tym „kandydatem" — niewiadomo.

Oto ładny obrazek do wesołych „dziejów" naszego zawodu!!

Technicy, którzy nie złożyli pomyślnego egzaminu, czynią starania o uzyskanie „trzeciego" terminu.

= **Zagalopowali się.** Jak wzmiankowano wyżej, absolwenci Państwowego Instytutu Dentystycznego (wszystkich trzech typów — którzy uczyli się w b. szkołach dentystycznych i następnie kontynuowali naukę w Instytucie, nostryfikanci oraz prawdziwi) na odbytem Zjeździe (p. wyżej) uchwalili zorganizować swoiste Zrzeszenie. Otóż w dniu 6.IV.30 odbyło się I-sze organizacyjne zebranie Komisji Organizacyjnej, na którem wysunięto projekt: „osoby, należące do Zrzeszenia absolwentów P. I. D., nie mogą należeć do innych zrzeszeń".

Nie wiemy, czy tak arcyoryginalny „projekt" został przyjęty.

= **Teror.** Od pewnego czasu w sądach warszawskich toczy się szereg spraw karnych przeciwko jednemu z techników dentystycznych, z oskarżenia władzy wykonawczej, jak również lekarki-dentystki, za różne wyczyny karne; ostatnia, dzierżawiąc urządzenie gabinetowe tegoż technika, została przez niego pokrzywdzona materjalnie i moralnie.

Oskarżony, jako człowiek zamożny, nie żałuje środków, ani czasu na obronę. Sprawy, o których podamy szczegółowe sprawozdanie, ciągną się, stale są z tego lub innego powodu odraczane. Z obowiązku sprawozdawczego zainteresowaliśmy się nią, pomimo, iż obecność sprawozdawcy pochłonęło sporo czasu.

Otóż po ostatnich sprawach sądowych pewien osobnik, zainteresowany, widocznie, w tej sprawie, chwycił się najordynarniejszych wyrazów terorystycznych, naturalnie drogą telefoniczną (łamanym polskim językiem). O pochodzeniu tych ordynarnych wymysłów i gróźb nietrudno było się dowiedzieć.

Rzecz prosta, iż tchórzostwo łobuzów (być może opłacanych) każe im się chować pod „opiekę" telefonu.

Kawały te łajdackie były już nam robione dawniej (jeden z łotrów przypłacił swój „czyn" półrocznem więzieniem). Jest to więc nie nowość, nie nowy system teroryzowania osób trzecich.

Fakt dowodzi, iż pewne typy, którym do twarzy byłoby na innem miejscu, kompromitują zawód techniczno-dentystyczny (podobno nawet korzystają z „opieki" pewnego związku??)

Dalej: Pewien ważny świadek w tej sprawie dwukrotnie na ulicy został napadnięty i to raz w jasny dzień po wyjściu ze sądu. Pan mecenas, do którego napadnięty się zwrócił, „raczył" uspokoić napadniętego, prze-

konywając go w duchu kaznodziejskim i charakteryzując odpowiednio napastujących.

Pozostawiając omówienie tej sprawy jeszcze na później, stwierdzamy: wszystko to już było; żaden teror nie zdoła zdusić sprawiedliwości, która zawsze na wierzch wyjdzie. Nie pomogą najlepsze mowy najlepszych i suto honorowanych obrońców.

A może pan obrońca raczy o powyższem przekonać swoich rozgorączkowanych „klijentów", pomimo, iż grzeszą oni swoją inteligencją, jak o tem oświadczył napadniętemu?

Ciekawi jesteśmy — co na to firmantka owego technika p. T., która, przysparzając swemu „chlebodawcy" sporo grosiwa na obronę swego partactwa, „gwiżdże" sobie na pismo grupy kolegów, którzy niedawno do niej w tej sprawie się zwrócili?

— **Jak się zwalcza Kasę Chorych?** Trzeba być w wielu sprawach bezstronnym; zgóry przesądzać nie można faktów. Wiadomo tylko **doskonale,** iż z wyrabianych w ciągu kilku lat dla pacjentów Kasy Chorych m. Warszawy dostawek zębowych ogromne zyski przeważnie ciągnęli podrzędni technicy dentystyczni oraz hurtownicy, którzy przy pomocy ogentów wyławiali pacjentów zależnie od jego wyznania. Zaś „dostawki" tych były przeważnie horendalne (niektóre oglądaliśmy i podziwialiśmy). Za to majątki tych dobroczyńców, którzy niekiedy robili za niższą cenę, ustaloną przez Kasę Chorych (świadczenie), rosły, rosły przestrzenie nabywanych placów i will letniskowych. Tym spekulantom gratka się urwała. Nowootworzona proteziarnia podcięła im skrzydełka. Należy więc ten „czyn" (nas nie obchodzi, czy ten komu się podoba, czy nie) energicznie i godnie zwalczać.

Oto ostatnio specjalni agenci w poczekalni proteziarni przy ul. Przyokopowej informują, iż „Kasa Chorych wprawia zęby od trupów, lub kupione stare po zmarłych, kauczuk brany jest od samochodów"!! Rzecz naturalna, niektóre mało kulturalne osoby uciekają, by dalej obejść się bez „trupich" zębów (K. Chorych zapomóg na zęby obecnie nie daje).

To nie bajka! Pewien młodzieniec nawet na ten temat „dyskutował", bowiem „wie o tem z największą pewnością".

A co — dobra metoda walki?

Od wydawnictwa.

Wielokrotne nasze odezwy i monity o uregulowanie należności niewiele skutkują. Wielu prenumeratorów pomimo znacznych zaległości nie odzywa się wcale, aczkolkiek uczyniliśmy wszystko, aby ułatwić przesyłkę należności. Co więcej — wielu nowych prenumeratorów, którym pismo wysyłaliśmy w r. ub. na ich piśmienne zawiadomienia, nietylko należności nie uregulowało, lecz i na nasze monity nie odpowiada. Tego rodzaju „poważne" załatwienie sprawy zasługuje na zaznaczenie. Nikomu z pismem nie narzucamy się i stale prosimy kolegów, nie życzących sobie prenumerowania pisma, o zawiadomienie nas o tem, bowiem ponosimy

zbyteczne wydatki na wysyłkę pisma; nie możemy również uregulować nakładu.

Gdyby i niniejsza odezwa nie odniosła skutku, niewypłacalnym prenumeratorom dalszą wysyłkę pisma wstrzymamy; niezależnie od tego wobec słusznych naszych żądań uczynimy wszystko, aby należność odebrać.

Trzeba byłoby tu wiele miejsca poświęcić, aby niezależnie od powyższego postępowania wielu prenumeratorów zwrócić uwagę na czyny charakterystyczne, których się imają niektórzy „prenumeratorzy"; czyny te świadczą dobitnie o wysokiej kulturze i inteligencji tych czytelników (np. po przeczytaniu nieraz kilku zeszytów zwracają je w stanie opłakanym ze śladami nawet brudnych palców, które widocznie odpowiadają takiemuż sumieniu).

Ponieważ omawiania sprawa interesuje prawdopodobnie również inne nasze pisma zawodowe, poruszamy ją jeszcze specjalnie, by zilustrować miłe stosunki i warunki, w jakich pracuje polskie piśmiennictwo zawodowe.

Koledzy niezależnie od tego, iż nie płacą przyjętym zwyczajem zgóry, narażają nas niesłusznie na zbyteczne wydatki, związane z drukiem, wysyłaniem i ofrankowaniem monitów.

Koledzy, nie życjący sobie dalszego otrzymywania pisma, zechcą nas o tem zawiadomić.

Wobec tego, iż pewne grono niewypłacalnych prenumeratorów nie reaguje na nasze odezwy, listy polecone oraz monity, zmuszeni do ustalenia różnych wykazów, zgodnych z istotnym stanem rzeczy, podajemy I listę tych, do których zwracaliśmy się niejednokrotnie bez skutku w powyższej sprawie (listy polecone oraz monity z dnia 11, 12, 14, 22, 28 i 29 VI, 21 X, 3 XIII 1927 r.; 11 i 13 II 1929 r.):

Binensztok (Pińsk) — zesz.: 3/4, 5/6, 7/8, 9/10, 11/12 r. 1925; wrz./paźdz. r. 1926; 1/2, 3/4 r. 1926 — razem zesz. 8 — zł. 24.

Bronsztein (Szczebrzeszyn) — zesz. 9/10, 11/12 r. 1925; wrze./paźdz. 1926 r.; z. 1/2 i 3/4 r. 1927, razem zesz. 5 à zł. 3 — zł. 15.

Drucker (Kraków) — zesz. 11/12 r. 1925; wrz./paźdz. 1926 r.; 1/2 i 3/4 r. 1927, razem zesz. 4 à zł. 3 — zł. 12.

Dziemieszkiewicz (Kolbuszowa) — zesz. 1/2, 3/4, 5/6, 7/8, 9/10, 11/12 r. 1925; wrz./paźdz. 1926 r.; 1/2 i 3/4 r. 1927, razem zesz. 9 à zł. 3—zł. 27.

Feinmesser (Koło, ob. Warsz.) — zesz. 11/12 1925; wrze./paźdz. 1926; 1/2 i 3/4 r. 1927, razem zesz. 4 à zł. 3 — zł. 12.

Frankowa (Rohatyn) — zesz. 3/4, 5/6, 7/8, 9/10, 11/12 1925 r., wrz./paźdz. 1926, 1/2 i 3/4 1927 — zesz. 8 — zł. 24.

Gelbard N. (Biała Siedl.) — zesz. wrz./paźdz. 1926; 1/2 i 3/4 1927 — 3 zesz. zł. 9.

Gotlib (Brześć n. B.) — 5/6, 7/8, 9/10, 11/12 1925, wrz./paźdz. 1926, 1/2, 3/4 1927 — 7 zesz. zł. 21.

Grinberżanka (Nieszawa) — wrz./paźdz. 1926, 1/2 i 3/4 1927 — 3 zesz. zł. 9.

Gromb (Dąbie) — 11/12 1925, wrz./paźdz. 1926, 1/2 i 3/4 1927 — 3 z. zł. 9.

Klinger (Kalisz) — 3/4, 5/6, 7/8, 9/10, 11/12 1925, wrz./paźdz. 1926, 1/2 i 3/4 1927, zesz. 8. — zł. 24.

Korczemny (Łuck) — wrz./paźdz. 1926, 1/2 i 3/4 1927 — zes. 3 — zł. 9.

Krauzówna (Wieliczka) — wrz./paźdz. 1926, 1/2 i 3/4 1927 — z. 3 — zł. 9.

Lewkowiczówna (Częstochowa) — 3/4, 5/6, 7/8, 9/10, 11/12 1925, wrz./p. 1926, 1/2 i 3/4 1927 — z. 8 — zł. 24.
Lizak (Kalisz) — z. 3/4, 5/6, 7/8 9/10 i 11/12 1925 — z. 5 — zł. 15.
Pomperówna (Bieżuń) — z. wrz./p. 1926 — z. 1 — zł. 3.
Rotsztejn (Sosnowiec) — z. wrz./p. 1926, 1/2 i 3/4 1927 — z. 3 — zł. 9.
Rozental (Żelechów) — z. 9/10 i 11/12 r. 1925, wrz./p. 1926, 1/2 i 3/4 1927— z. 5 — zł. 15.
Selecka-Kapłan (Brześć n. B.) — 1/2, 3/4, 5/6, 7/8, 9/10 i 11/12 1925, wrz.p. 1926, 1/2 i 3/4 1927 r. — z. — zł. 27.
Stadnicki-Kolendo — z. 11/12 1925, wrz./p. 1926, 1/2 i 3/4 1927 — zesz. 4 — zł. 12.
Tajgman (Lublin) — z. 3/4, 5/6, 7/8, 9/10, 11/12 1925, wrz./p. 1926, 1/2 i 3/4 1927 — z. 8 — zł. 24.
Zysmanowa (Sosnowiec) — wrz./p. 1926, 1/2 i 3/4 1927, z. 3 — zł. 9.
Sendowska (Łódź) — 6 zł 1925 — zł. 18.
Gitis (Łódź) — 6 z. 1925 — zł. 18.
Rozes (Łódź) — 6 z. 1925 — zł. 18.
Hartglas (Łódź) — 6 z. 1925 — zł. 18.
Kajzer-Grabińska (Łódź) — 6 z. 1925 — zł. 18.
Koprowski (Łódź) — 6 z. 1925 — zł. 18.
Jukiel (Łódź) — 6 z. 1925 — zł. 18.
Karmazyn (Łódź) 6 z. 1925 — zł. 18.
Rakiszski (Łódź) — 6 z. 1925 — zł. 18.
Reznikowa (Łódź) — 6 z. 1925 — zł. 18. D. c. n.